THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 33. Chicago, Illinois, Czwartek 13go Sierpnia, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje, jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, Prezydent. LYMAN J. GAGE, Wiceprezydent.
H. R. SIMONDS, Kasyer. H. M. KINGMAN, Podkasyer.
R. J. Street, as. Kasyera.

Chas. Koźmiński & Co.
170 Washington Street,
Europejska
wymiana pieniędzy
i handel weksli.
Zachodnia Generalna-Agentura
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio.
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości.
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

OTRZYMACIE
PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!
Dawno zapowiedziana książeczka jest już gotową do rozsełki.
Kwitnąca polska kolonia HOFA PARK,
w państwie Wisconsin opisana; z obrazkami.
Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonię HOFA PARK zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.
Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.
KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:
O założeniu Hofa Parku.
O osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko wałowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O poblizkich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach, rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innemi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i łynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wysełać.
Jak wysełać pieniądze.
Ceny bydła koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.
Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.
Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.
Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.
Podaje także rozmaite koleje i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.
Tę książkę z mapą posela się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu kto jej zażąda i przyśle swój adres do:
J. J. HOF, General Land Office,
117 & 119 West Water Str Milwaukee, Wis.

Sharp & Smith.
Fabrykanci i Importerzy narzędzi chirurgicznych, aparatów dla ułomnych, sztucznych członków ciała, sztucznych ócz itp.
73 Randolph st., Chicago, Ill.

HOTEL
Litewsko-Polski
w NANTICOKE, Pa.,
utrzymuje we własnym budynku
John Sosnowski
narożnik Church i Hanover str.
28.5.86. w pobliżu polskiego kościoła.

Schoenhofen'a Hala,
narożnik Milwaukee i Ashland ave.
Halę tę jak najelegancką i opatrzoną w wszystkie najnowsze ulepszenia poleca się
towarzystwom i spółkom,
jako też szanownej publiczności w ogóle do odbywania
teatrów, koncertów, zabaw i posiedzeń.
Z halą tą są połączone pokoje dla klubów i kręgielnie, które mogą jeszcze być zajęte na kilka dni w tygodniu.
JAC. GASTEL, właściciel.
(14.5.'86.)

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
Tylko $1.00 z Baltimore do Chicago w połączeniu z Kartą Okrętową — tylko na krótki czas. Kupujcie teraz.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK
z BREMEN do BALTIMORE
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Etablirt seit 1851.
Henry Schoellkopf,
No. 232—234 Ost Randolph-Str.
zwischen Franklin- und Market-Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:
Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardins,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardines,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch.
Franz. Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese.
Strassb. Gansleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heildelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamem, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Greenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese-, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei
Henry Schoellkopf
Wholesale and Retail Grocer.

Nowa prosta
LINIA
Hamburgska.
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone,
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi
Karty Okrętowe
po bardzo nizkich cenach.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
—— dla Polaków ——
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

Telegramy Zagraniczne

AZYA SRODKOWA.

Londyn, 7 sierpnia. — Depesze z Afganistanu oznajmiają, że oficerzy angielscy w tym kraju są bardzo względnie traktowani. Fortyfikowanie Heratu przedsięwzięte przez Anglików, postępuje szybkim krokiem. Turkomani w Merwie są bardzo oburzeni na żołnierstwo moskiewskie z przyczyny brutalnego ich obchodzenia się z kobietami.

Petersburgskie telegramy donoszą, że uczucie wojenne w całej Rosyi jest podniesionem i z zadowoleniem ludność dowiaduje się o przygotowaniach wojennych.

Rosyjskie dzienniki ani krzty zaufania nie mają do niedawnych oświadczeń Salisbury'ego, z tej przyczyny, że Anglia wciąż powiększa swe siły wojskowe.

Paryż, 7 sierpnia. — „Republique Francaise" utrzymuje, że pomiędzy Anglią a Chinami przyszło do ugody, że w razie wybuchnięcia wojny anglo-rosyjskiej, jedno państwo będzie drugie wspierało.

Cholera

w Hiszpanii i południowej Francyi.

Z każdym dniem powiększa się liczba przypadków zachorowania i śmierci. W niedzielę w Hiszpanii 4,382 osób zachorowało a 1,639 umarło. W Granadzie cholera coraz to więcej ofiar zabiera, tj. więcej zdarza się przypadków śmierci niżeli w innej prowincyi Hiszpanii.

W Marsylii, Francyi, cholera już znów na dobre się zagnieździła; dziennie nowych przypadków zachorowania jest przeciętnie 40.

Anglia, Włochy i Grecya nie pozwalają okrętom przyjeżdżającym z Hiszpanii i Francyi, wjechać do portu bez odbycia kwarantanny. Również zabroniły wwozu szmatów.

Rząd francuzki wyznaczył 600,000 franków z skarbu państwa, na opędzenie kosztów wprowadzenia Marsylii w należyty stan sanitarny. Wychodzących z Hiszpanii przed cholerą, rządy Stan. Zjed., Anglii i innych krajów, zwracają i nie dozwalają im wstąpić na ląd.

Sprawa wąwozu Zulficar.

Markiz Salisbury, prezes ministrów, w odpowiedzi księciu Marlborough, w Izbie Panów, oświadczył, iż rząd angielski w ostatnich dniach nie uczynił nic, coby mogło naruszyć ugodę zawartą pomiędzy Rosyą a Earl Granville'm, poprzednim ministrem spraw zewnętrznych, w sprawie wąwozu Zulficar. Anglia przyznała Zulficar Afganistanowi. „Rosya nie podziela naszego zapatrywania się w tej mierze — ciągnął dalej Salisbury — „tymczasem Maruczak pozostaje w ręku Afganów a Peńdzeh w ręku Rosyan. My tymczasem spieszymy się o ile można ści z wzmocnieniem pogranicza Indyj. Żadna zmiana w dyplomatycznej służbie nie może skłonić nasz rząd do zmienienia polityki, która nie będzie zależała od przejściowych relacyj z tem lub owem mocarstwem, a która jest konieczną dla bezpieczeństwa Indyj. Nasz rząd nie ma obecnie zamiarów zajęcia punktów strategicznych w Afganistanie. Jednakowoż, co nastąpi *nie możemy mówić*. Również nie możemy wam teraz przedstawić dokumentów tyczących się tej sprawy, aby ogłoszenie tychże nie wywarło wpływu na obecne negocyacye. Tyle tylko mogę dodać, że zwłoka w uregulowaniu Peńdzeh sprawy pochodzi z tej przyczyny, że Rosya stara się uzyskać jak najlepszą informacyę o punktach pozostających w dyspucie."

Dzienniki amerykańskie, pomiędzy niemi Chicago „Times" są następnego zdania: „Pewnem jest, że Rosya zajmie Zulficar, a potem zaraz poczyni starania na zajęcie Heratu, który jest najpierwszą pozycyą, najważniejszym militarnym punktem w Afganistanie, i którego posiadanie znaczy panowanie nad tym krajem. Kwestyą będzie, kto zajmie Herat, Anglia czy Rosya? Jeźli Rosya, wtenczas dla ochronienia Indyj od moskiewskiej grabieży Anglia musi wydać wojnę Moskwie; jeźli Anglia, to zapędy moskiewskiego rządu będą u kresu, i aby Moskwa mogła dalej się trzymać polityki zaborczej musi wydrzeć Anglii Herat i tym sposobem otworzyć sobie drogę do Indyj.

„Rosya tymczasem gromadzi wojska w blizkości Zulficaru a Anglicy wzmacniają twierdze emira. To wszystko okazuje, że do wojny pomiędzy dwiema potęgami przyjdzie i to wkrótce. Rzecz ciekawa jaki udział weźmie Francya, na którą boczne oko mają Niemcy a która zazdrości Anglii zdobyczy w Egipcie. Prawdopodobnie z wybuchnięciem wojny pomiędzy Anglią i Rosyą przyjdzie do ogólnej wojny europejskiej".

Bismark i zatarg rosyjsko-angielski.

— *Pesti Naplo* ogłasza uwagi godną korespondencyę z Wiednia, która w upadku Gladstona upatruje dzieło Bismarka, gdyż ten w zbliżeniu się angielsko-rosyjskiem widział niebezpieczeństwo dla środkowo-europejskiego aljansu. Na pytanie, czy Bismark życzył sobie wojny, kiedy Rosyę przeciw Anglii podjudzał, odpowiedzieć trzeba: I wówczas wojna nie leżała w zamiarze Bismarka, byłby się jednak i przed wojną nie zawahał, gdyby w inny sposób nie mógł obalić gabinetu Gladstona. W czasie pierwszego nieprzyjacielskiego zetknięcia się wojska rosyjskiego z afgańskiem, była więc sytuacya nader poważną, Rosya musiała być formalnie odurzoną poparciem Niemiec i Austro-Węgier. „Cały nasz aparat dyplomatyczny nigdy nie opierał się tak silnie na przyjaźni rosyjskiej, jak podczas wojny b. r. Gdyby Ministerstwo spraw zewnętrznych wydało jeszcze czerwoną księgę, to byłoby interesującem czytać ówczesne depesze, a w szczególności wystósowane do ambasadora w Stambule. Część bowiem wojny odegrała się w Stambule, gdzie chodziło o kwestyę, czy Turcy mają wpuścić Anglików do morza Czarnego. Silny nacisk, wywierany przez Niemcy i Austro Węgry, spowodował, że się Turcy przeciw Anglii obrócili. Nie byłoby bez interesu dla wewnętrznych stosunków stronnictw w Węgrzech, gdyby Gladstone był miał sposobność do demonstracyi floty. Węgierska opozycya na polu zagranicznej polityki chwyciłaby się w takim razie zgoła innego stanowiska jak w roku 1878. Jej zapatrywania zbliżyłyby się do objawionych w Izbie magnatów przez hr. Juliusza Andrassego poglądów. Cała jednak akcya polityczna stała się bezprzedmiotową od czasu, kiedy Turcya odwróciła się od Gladstona. Z upadkiem tegoż zmieniła się sytuacya zupełnie. Gdyby Rosya próbowała postępować z Salisburym, jak poprzednio z Gladstonem, nie doznałaby z pewnością podobnego poparcia ze strony Niemiec i Austro-Węgier, jak przed kilku miesiącami. Dla tego też pewną jest rzeczą, że do wojny między Anglią i Rosyą nie przyjdzie, i że konserwatyści angielscy nie ścierpią upokorzenia w obec Rosyi, a to zapewni im przy następnych wyborach zwycięztwo."

WYSTRZAŁ NA PROCHOWNI.

Mały epizod z życia malomana.

Było to przed kilku laty — właśnie wtenczas, kiedy „Towarzystwo przyjaciół muzyki" w najlepsze kwitnęło pod kierownictwem znanego naszego dyrektora muzyki, Bolesława Dembińskiego w Poznaniu. Do zamiejscowych członków Towarzystwa i piszący należał, a miał renomę jednego z najgorliwszych członków. Ćwiczenia i wykonywania utworów muzycznych odbywały się w sali pałacu Działyńskich, a trwały różnie, jak Bóg dał — czasem aż do 12tej godziny w nocy. Mieszkając pod Poznaniem, stawiał się piszący na każde zebranie. Wracało się późno piechotą przez Chwaliszewo, Śródkę i Warszawską bramę. A wiecie państwo, dla czego tamtędy?...

Bo tędy idąc, trzeba było przechodzić około cmentarza kościoła św. Jana po za bramą Warszawską, a tam spoczywało moje dziecko ukochane, genialne, które podówczas kilkakroć na dobę odwiedzałem.

— A wiecie państwo, dla czego pieszo?...

— Bo zbyt kochałem moję poczciwą wierzchówkę!

— Śmiejecie się państwo?... Wy nie umiecie kochać koni.

Zresztą — wygodniej było pieszo pod niejednym względem. Ze skrzypkami kochanemi w jednej, a z rewolwerem w drugiej ręce, — (dla czego z rewolwerem? — później się powie!) niczem nie byłem zresztą krępowany.

Razu jednego w owym czasie po ukończeniu posiedzenia muzycznego noc była brzydka. Zima wilgotna, zamiast grudę, tającym śniegiem się odznaczała. I tej nocy śnieg padał gęstemi płatami i tajał, utrudniając pochód. Zostawiwszy ukochanego Straduaviusza opiece pana dyrektora, a mego szczególnego przyjaciela, puściłem się pieszo do domu wzmiankowaną drogą. Pomodliwszy się na grobie, puściłem się drogą ku młynowi Świętojańskiemu, należącemu niegdyś do Kratochwila, a dziś do miłych Semitów, którzy go z łaski swojej, necessitate coacti, nabyli. Dochodząc do rzędu topoli, blizko mostu na Cybinie tamże stojących, słyszę naraz świst sowy przytłumiony, któremu odpowiedział podobnyż świst w oddaleniu. Ucho dość mam wyborne. — Poznałem od razu, że to nie sowa, ani inny ptak nocny, ale człowiek musiał zaświsnąć. Śnieg szerokiemi płatami wciąż padał, księżyc słabo przyświecał. Przystanąłem. Było to w pobliżu owego ostrowu naprzeciw młyna Kratochwila, który nazywają prochownią. Nieraz ja się zastanawiałem nad tem, zkąd poszło, że nasi goście na owych błotach usadowili się z prochownią. Nieraz żałowałem żołnierza, który na warcie jak bocian łaził po owej prochowni, wyniesionej nad poziom łąk błotnistych o jakie trzydzieści lub więcej metrów! (Nawiasem jednak mówiąc, nie trzeba obcych żałować!) Jeszcze to pół biedy było wartować tam za dnia; ale w nocy na tem pustkowiu obok dwóch cmentarzy, to ciarki prostych owych ludzi przechodzić musiały. A dajmy na to, iżby chciano na ów posterunek napaść, to przepaść on musiał z kretesem. Z jednej strony monotonny i głośny turkot mielącego młyna, z drugiej strony znaczne oddalenie od siedzib ludzkich tłumiły wszelką nadzieję ratunku.

Stoję ja sobie tedy pod topolą, patrzę i słucham co będzie dalej. Nic nie widać, nic nie słychać. Żołnierzysko tylko w płaszczu, z karabinem przytulonym do ramienia i z rękoma, schowanemi w rękawy płaszcza, chodzi tam i sam miarowym krokiem, przystając czasem i oglądając się — jak mnie się zdawało — niespokojnie i trwożliwie. Straciłem go wreszcie z oczu i już chciałem iść dalej, kiedy naraz usłyszałem ostrożne kroki po tającym śniegu. Jakiś człowiek zbliżał się z po za krzaków ligustrum, po nad drogą rosnących do mostu na Cybinie. Było to może z jakie pięćdziesiąt kroków odemnie. Przytuliłem się ponownie do topoli, a serce jak młotem bić mi zaczęło, tak że stuk jego w gardle słyszałem, otworzywszy mimowoli nieco usta.—Nie sądźcie państwo, że stchórzyłem.

Nie! Były to raczej podobne emocyje, jakich człek doznaje wieczorem na stanowisku, kiedy lis lub rogacz na strzał ci się zbliża.

Patrzę, aliści po za Cybiną pełznie na czworakach jakiś drugi człowiek do miejsca, gdzie pierw żołnierz chodził na prochowni. Wkrótce zniknął on w tem samem miejscu, gdzie mi żołnierz zginął.

Naraz usłyszałem krzyk stłumiony po za wałem prochowni: Ach Herr Jesus! Tymczasem człowiek ów z pod mostu zjawił się naraz także po za Cybiną i szybko dążył w stronę, zkąd krzyk pochodził. Po niejakiej chwili pojawili się znowu owi dwaj ludzie, niosący trzeciego. Niesiony był to niezawodnie skrępowany żołnierz. Jęczał on stłumionym głosem, widocznie mając usta zaknoblowane. Ciarki mnie przeszły. Nim oprzytomniałem, zagrzmiał strzał, a skrępowany żołnierz, ustawiony i oparty poprzednio o ścianę wału, potoczył się ku rzece.

— Masz, psia krew! — wrzasnął strzelający, rzucając karabin, na ziemię, a przeszedłszy pod mostem Cybinę, zaczęli spiesznie uchodzić obaj owi ludzie przez rolę Kratochwila, pomiędzy cmentarzem a Cybiną ku miastu. Droga ich prowadziła obok mojej topoli. Instynktowo wcisnąłem się w spróchniałe jej wydrążenie. Do dziś ona tam jeszcze stoi, poczciwa.

— Wiesz, Antoś, to może być źle! Djabeł nie śpi! Zdaje mi się, jakobym widział kogoś na tem miejscu, gdzie spalono młynarza.

Trzeba państwu wiedzieć, że na górze niedaleko mej topoli stał niedawno jeszcze wiatrak. W tym wiatraku sypiał sam właściciel, a nieprzyjaciel jego podpaliwszy wiatrak, uchodzącego z ognia młynarza silnem uderzeniem maczugą w głowę na ziemię powaliwszy, oblał mu twarz i ubranie naftą i takową zapalił. Tak ludzie mi powiadali. Pewno to będzie prawdą. Czy zaś i to jest prawdą, że ów nieboszczyk młynarz, jak ludzie także powiadają, chodzi na miejscu, gdzie mu młyn spalono, tego ja nie wiem. A mógłbym o tem wiedzieć, chodząc ową drogą wielokrotnie o północnej porze! Nawet pragnąłem zobaczyć owego nieszczęśliwego, bo w takim razie miałbym niezbity na to argument, że ludzie i po śmierci żyją i chodzą! Ale powtarzam, nic, niestety! nie widziałem.

— Tak, tak! Zdaje mi się, jakobym widział...

— Głupiś i koniec!

Odparł towarzysz, mijając moją topolę.

I miał racyą, tak mówiąc. I ja bowiem w to miejsce patrząc, żywego ducha nie widziałem.

Państwo może sądzicie, że wam banialuki prawię. Bynajmniej! Wiadomą w Poznaniu rzeczą, że nie raz... dwa, ale kilka razy sprzątano tu w ten sposób posterunki. Dla tego też albo je podwajano później, albo ich wcale nie zaprowadzano.

— Kto je uprzątał? Nie mogę powiedzieć, lubo wiem.

— Dla czego? — To mogę wyjawić.

Panowie żołnierze teutońscy zaczęli cholewki smalić do polskich dziewcząt, zaręczonych z synami obywateli Śródki i Chwaliszewa. Panowie rzeźnicy nasi nie znają w tej mierze żartów; a kiedy kłótnie w tej mierze i słowa nie pomogły, chwycili widać za noże, a nawet i do karabinów zdobytych sięgnęli.

Młość jest ślepa! Nie dziwić się przeto chwilowemu zaślepieniu i zemście zaczepionych tak dotkliwie Chwaliszewian i Śródeckich kawalerów. Ale chwalić im się tego naturalnie nie chwali!

Awantura w Grand Hotel, w Londynie.

(Via Mackay-Bennett Cable.)

Londyn, 6 sierpnia.— Wczoraj wieczorem zaszła maluczka wojna rosyjsko - amerykańska w Grand Hotelu. Nie towarzyszyły jej dyplomatyczne układy, jak w zatargu anglo rosyjskim, lecz zaczęła i skończyła się krótką walką, w której Ameryka—jak zwykle—wyszła zwycięzko. O óż pewien wyrostek moskiewskiej szlachty (wyraźnie *a young sprig of Muscovite nobility*), który jest attaché rosyjskiej ambasady w Londynie, wydał obiad partyi hałaśliwych kolegów, z których wszyscy już dobrze rozgrzali się winem. Tuż naprzeciwko nich siedział spokojny, średniego wieku, Amerykanin, który również obiadował z przyjacielem. Moskale rozpoczęli formalną tyradę złorzeczeń na Anglików, wyzywając od przechwałków i tchórzy, przechwalając się, że im drugą kurtę skroją, podobną do tej pod Peńdzeh. Potem, gdy spostrzegli, że spokojny gentleman naprzeciwko jest Amerykaninem, zwrócili swój atak na narodowość amerykańską, wyzywając od „narodu parweniuszów, trzody kanaljów" itp. Rozmowa ta toczyła się w języku francuzkim. Amerykanin—mówiąc do przyjaciela—odezwał się po francuzku, ostrzegając tym sposobem Rosyan, że zupełnie dobrze rozumie co wygadują, lecz uwagi na to ostrzeżenie nie zwrócili, owszem, nastąpił potok najobelżywszych wyrazów; młody attaché przechodził wszystkich innych w hałaśliwości i zarozumiałości. Spokojny Amerykanin wstał ani słowa nie wymówiwszy, chwycił za próżny imbryk i z takim impetem poczęstował nim twarz młodego dyplomaty, że odgłos rozległ się po całej jadalnej sali. Moskal zerwał się na równe nogi i zaczął szukać rewolweru w kieszeniach, lecz Amerykanin bez żadnego przestanku rzucał na niego talerze, szkła itp. rzeczy jakie tylko pod rękę się nawinęły—i to z taką zapamiętałą szybkością i z taką celnością, że Moskal czemprędzej zemknął; pozostali towarzysze Moskala starali się dotrzymać placu, lecz widząc, że amunicya Amerykanina bynajmniej się nie zmniejsza z radością uszli. Obecni w jadalnej sali, po większej części Anglicy, wiwat wykrzykiwali na pochwałę Amerykanina, który znów usiadł i spokojnie zaczął rozmawiać z przyjacielem.

Mówiono, że młody dyplomata dzisiaj podał formalną skargę baronowi de Staal, prosząc ambasadora, aby starał się o uzyskanie oficyalnego poszkodowania. Sędziwy ambasador—tak doniesiono—radził młodemu attaché, aby zanim znów zaatakuje spokojnych Amerykanów wyuczył się sztuki bronienia się.

ROSYA.

— *Przeciw Niemcom*. „Petersburskija Wiedomosti" występują energicznie przeciw nadaniu pewnych przywylejów niemieckim akcyjnym towarzystwom w Rosyi działającym „Rozszerzenie swobody działania — pisze ów dziennik — zagranicznych towarzystw akcyjnych na terytoryum rosyjskiem, nie jest pożądanym ani z politycznego, ani z narodowo-ekonomicznego stanowiska. O wzajemności nie może tu nawet być mowy, bo kapitaliści rosyjscy przyjmują stósunkowo bardzo mały udział w handlowych przedsiębiorstwach za granicą w ogóle, a w Niemczech w szczególności, kiedy tymczasem kapitaliści zagraniczni, a zwłaszcza niemieccy, znęcani wysokością procentu i zyskami przedsiębiorców, z każdym rokiem zwiększają swój udział w produkcyi przemysłowej i działalności handlowej w Rosyi. Równouprawnić funkcyonujące u nas zagraniczne towarzystwa akcyjne z rosyjskiemi, t j. założonemi na terytoryum rosyjskiem, znaczyłoby w praktyce to samo, co zrujnować ostatnie dla wygody pierwszych. Prawda, że u nas mocno jest rozbudzone niezadowolenie z własnych towarzystw akcyjnych, nadużywających często zaufania społeczeństwa i rządu, i nazbyt łakomych na zyski, ale do poskromienia łakomstwa akcyonaryuszów istnieje wiele innych dróg prawnych i administracyjnych."

Westchnienie.

O Litwo droga, kraju kochany,
Sławnych Jagiełłów i Gedymina!
Gdzież są Twe dzieci, córy, i syny;
Gdzież Twa pociecha jedyna?

Może wrogowi czynią posługi?
I może nawet, będąc w obczyźnie,
Niesłali chleba jeden i drugi,
I ginie w jakiej dziczyźnie?

W zagrodzie Twojej ach jak że cicho!
Świat marzy że Twa drużyna w grobie;
Schizmatyk tylko nadęty pychą
Woła że koniec już Tobie.

Czyż wyczerpana cała Twa siła,
Czyż już i oręż upadł zupełnie?
Że nic nie czujesz o Litwo miła,
Jak wróg Cię niszczy gwałtownie.

Czy może lękasz się kajdan wroga,
Co dzwonią prosto w serce i uszy?
Że nie przestąpi z Twojego proga,
Choć cierpisz tyle na duszy?

Wszakże Twe miasta, wszakże Twe grody
Także płaszczyzny żyzne Twe giną
Ustaje język, ustają mody
Rzeki Twe tylko wciąż płyną.

Cóż by Gedymin, cóż i Jagiełło,
I co leżą w grobie by powiedzieli!
Gdyby ich ciało dziś zmartwychwstało,
Gdyby o losie wiedzieli!

Ach powstań tedy odnów Twe grody!
Wznieś Twoje miasta, wznieś Twe wieżyce,
Wznieś Twe stolice i zadziw narody;
Rozszerz błoniowe granice.

Rozszerz Twą mowę skarb ten tak drogi
Niech go zna każda Twoja dziecina
Niech widzi tyran truciznę wrzącą
W sercu każdego Litwina.

Józef Złotorzyński,

Excelsior, d. 25 lipca 1885.

Rozmaitości.

— *Aż do Japonii zajechali*! „St. Petersburskija Wiedomosti" donoszą: „W Japonii odkryto niedawno fabrykę fałszywych banknotów rosyjskich. Założycielami fabryki są żydzi rosyjscy, którzy umyślnie przenieśli się do Japonii, ażeby tam bezpieczniej fałszować. Banknoty ich są doskonale podrobione, tak, że od prawdziwych trudno ich rozróżnić, to też rozchodzą się one ze wszelką łatwością w Wschodniej Syberyi, Władywostoku, Nikołajewsku i innych miastach naszej nadmorskiej prowincyi".

— *Samobójstwo na komendę*. W Baja, w Węgrzech, trzej huzarzy ze stojącego tam załogą pułku, powróciwszy z szynkowni do koszar, postanowili zastrzelić się jednocześnie na komendę jednego z pomiędzy siebie. Zamiar został wykonany i dwa polegli na miejscu, trzeciemu zaś, którego karabin nie wypalił, koledzy, nadbiegli na huk wytrzału i broń odebrali. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do powodów tego zbiorowego samobójstwa.

* *W niepraktykowany* dotąd sposób odebrał sobie życie pewien niższy urzędnik od kolei żelaznej w Czechach. Tenże przywłaszczył sobie nieprawnie nabój dynamitowy, który sobie położył na obnażoną pierś i zapalił. Skutek wybuchu był okropny; dynamit rozszarpał ciało nieszczęśliwego na tysiące części.

— *W Zatoce* Vigo niedaleko od Savannah, Ga., zatopiono w roku 1702 pewną ilość hiszpańskich okrętów obciążonych srebrem wydobytem z kopalnij meksykańskich. Jeden z tych okrętów wpadł owego czasu w ręce Anglikom, którzy znaleźli w nim srebra na 5 milionów funtów szterlingów. W celu wydobycia tych okrętów zawiązało się teraz Towarzystwo w Philadelphii, które już wysłało okręt opatrzony w machiny, pompy hydrauliczne i inne do wydobywania zatopionych okrętów potrzebne przyrządy. Inżynierowie stwierdzili, że zatopione okręty znajdują się w głębokości tylko 30 do 40 stóp. Spodziewają się, że skarby znajdują się w żelaznych skrzyniach umieszczonych na spodzie okrętów, służąc im zarazem za balast. Okręty będą niewątpliwie jak najlepiej zakonserwowane, ponieważ gruba powłoka ślamu chroniła je w ciągu długiego lat szeregu od rozkładu. Rządowi hiszpańskiemu przyrzeczono oddać ¼ część czystego zysku, a akcyonaryusze mają nadzieję, że prócz pokrycia kosztów ekspedycyi znaczną jeszcze osiągną dywidendę.

— *Skarb pod Magdeburgiem*. Komendant twierdzy magdeburskiej polecił przedsięwziąć poszukiwania celem odkrycia skarbu wojennego, wrzekomo ukrytego w obrębie twierdzy przez Napoleona I. w r. 1813. Skarb ten stanowi 24 lof armatnich, napełnionych monetą złotą.

Zabytki archeologiczne. W Kielcach, przy kopaniu fundamentów pod mury kościelne na cmentarzu św. Wojciecha, znaleziono liczne mogiły z końca zeszłego wieku. Robotnicy wydobyli z ziemi wielki stos czaszek i piszczeli ludzkich. Jedna z głów pokryta jest długiemi czarnemi włosami. Przy kościach znajdowało się kilka szelążków i medalików. W rogu cmentarza znów odkryto wielką zbiorową mogiłę, w której pochowano w roku 1808 sto żołnierzy austryackich, którzy zginęli podczas pożaru szpitala. Na cmentarzu św. Wojciecha pogrzebani też są zmarli w szpitalu kieleckim żołnierze stron walczących pod Racławicami.

„Korespondencye Gaz. Pol."

Chicago, Ills., 6 sierpnia, 1885 r.

Szanowna Redakcyo! Nie wiem, lecz mi się zdaje, że koniec świata nie musi być dalekim. Nie ma pociechy w żadnym zakątku; gdzie tylko coś się poruszy, to z intencyą własnego interesu; gdzie tylko kto coś zacznie, to nie dla dobra ogółu, lecz dla dobra własnej kieszeni! Nie ma nigdzie tej starodawnej braterskiej miłości. — „Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będą mory i głody i drzenia ziemi po miejscach. I wiele fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą." (Mat.Roz.24.—7.11.)

Już tych czasów doczekaliśmy się, że nietylko naród różniący się językiem i pochodzeniem, lecz naród zbliżony tak jak litewski i polski, poczyna między sobą robić różnicę. Cieszyliśmy się my, Litwini, że dostaliśmy pismo w języku litewskim i spodziewaliśmy się, że to pismo będzie dążyć całemi siłami, aby powaśnione jednostki pozyskać, lecz grubo się omyliliśmy!

Pismo, co ledwie ujrzało światło dzienne po raz 4ty występuje już przeciwko jedności—od wieków złączonych braterskim węzłem Polaków i Litwinów. Jakto z boleścią serca przymuszeni jesteśmy czytać korespondencyą „u i b y" z Litwy pod Prusakiem, gdzie ani jednego słowa nie można uznać jako pochodzącego od przyjaciela ludu polskiego lub litewskiego. Wstydzimy się, my Litwini, że taka korespondencya była przyjęta w gazecie litewskiej, lecz spodziewamy się, że to się stało przez omyłkę, ponieważ po dobrem przejrzeniu owej korespondencyi, widzimy, że nie pochodzi od człowieka rozsądnego, lecz zapewne od jakiegoś wroga jedności narodowej. Korespondencya owa brzmi jak następuje:

„Serdeczni kochani bracia Litwini! Waszą odezwę do wszystkich Litwinów całego świata, dostaliśmy przed paru dniami i niemało ucieszyliśmy się z tego, że usłyszeliśmy głos o powstanie starodawnej litewskiej narodowości. Dziękuję Wszechmogącemu Bogu za Jego miłość a wam nie mała chwała przypada, że raz przecie przetarliście oczy i żeście poczuli, że jesteście synami Litwy—a nie żywiołem podwładnym.

Późno — bardzo późno budzicie się, lecz lepiej późno jak nigdy i tak późno przebudziwszy się może cie dopędzać inne narodowości w czuciu i oświeceniu — a jeżeli wy tego nie dokażecie to dokażą dzieci wasze, gdy tylko do tego dążyć będziecie sami, gdy nie zostaniecie w ciemności jak do tego czasu byliście. Wy jesteście na ziemi wolności, dla tego starajcie się, aby nie padło przekleństwo na wasze głowy, sześciu pokoleń naszych, którzy się wyrzekli swej przeszłości, którzy zaniechali swego macierzyńskiego języka.

Historycy z całego świata powiadają: „Upaść może i naród potężny—zginąć tylko nikczemny!"

Czyż to nie będzie dobrą nauką dla nas, gdy otrząsłszy się od obcej przewagi, poznamy, że my mamy swoją osobną narodowość nie należącą ani do Słowian ani do Polaków lub Niemców, jak oni sami przyznawają — a wiedząc to, abyśmy nie pracowali dla obcej chwały, lecz dla własnej narodowości. Będąc w Ameryce, bardzo wiele zrobić możecie dla ojczyzny, gdy założycie towarzystwa niezależne od żadnej innej narodowości, tem bardziej gdy założycie jakie literackie kółko i do tego kółka będziecie jak pszczoły ciągnąć — a mając choć małe pismo, będziecie oświecać tych co są jeszcze w ciemności, zasłużycie się tem nie mało dla ojczyzny i dla własnego sumienia. Wasze dążności, by podnieść imię litewskie w Ameryce jest chwałą największą na świecie!

Dla tego nie porzućcie tego celu, choć Bóg wie coby wam wyzyskiwacze Polacy nie obiecywali, nie porzućcie swego, gdyby wam Koncz lub Klimecki z całą zgrają świętoszków potępieniem wiecznym grozili. Gdy ich głosu posłuchacie, byście nietylko swoje dusze, lecz i swe imię litewskie nie poświęcili na wieczne męki piekielne! Nie dajcie się zwieść z drogi raz wytkniętej—choćby sam Papież nakazywał wam zostać Polakami, lecz Papież tego nie uczyni, on lepiej o tem by zamilczał, choćby go kto i oto pytał czy pozwala Polakiem lub Moskalem zostać, jemu to wszystko jedno, czy Moskal czy Niemiec czy Murzyn—gdy katolik i Świętopietrze mu opłaca, jego zastępców utrzymuje — to go zadawalnia.(!!!) Nie myślcie źle o mnie, że tak powiadam, ja je tem także katolikiem, lecz chrześciańskim nie tak daleko od pierwszego katolicyzmu oddalony (?!)

Ja wam radzę ze szczerego serca byście przeczytali i poznali Stary i Nowy Testament, a potem pilnie uważali czy wasi duszpasterze podług tego Pisma Śgo postępują tj. podług Nowego Testamentu. Jeżeli nie możecie dostać książy w Ameryce, znajdziecie ich na Litwie bez wątpienia — lecz najsamprzód musicie postawić litewski kościół i dla swego pasterza zapewnić utrzymanie, gdyby nie było tyle Litwinów, by mogli utrzymać księdza— trzeba dać temu pokój. Jeżeli w New Yorku jest około 2,000 Litwinów z łatwością mogliby to uczynić—lecz czy będzie jedność? —Ach będzie jedność wtedy tylko, gdy poświęcicie się duszą i ciałem, tak jak wasi praojcowie!(?) Oświata nie przyjdzie sama, jeśli jej szukać nie będziecie.

W Ameryce można nabyć oświatę daleko prędzej jak pod Moskalem lub Prusakiem, bo tam wolność zrobiła oświatę—a u nas niewola —ciemnotę! Tam możecie drukować książki w jakim języku i jakiemi literami chcecie, a u nas trzeba się strzedz każdego słowa, by nieprzyjaciel nie usłyszał; u nas przed kościołem odbierają książki od braci i siostr, gdy owe książki są drukowane literami łacińskiemi. Dla tego bracia wskrzesajcie litewską mowę, chociaż wasi praojcowie ją niszczyli i nie dajcie się na wolnej ziemi oszukać i obałamucić, lecz wskrzeście już umierającą mowę litewską.

Ja czuję ducha litewskiego w sobie od dzieciństwa—a tembardziej od roku 1864. Gdy przyjechałem do Paryża, zapisali mię Polacy jako swego. Ja protestowałem i mówiłem ja nie Polak, lecz Litwin —to jednak nie pomagało; jeden z nich po dwadzieścia razy pytał się czy ja Polak—odpowiedziałem mu, że nie; a więc jak ja mogę być Polakiem będąc Litwinem!

Ja poznałem Polaków, żyjąc między niemi prawie całe życie, a tem bardziej poznałem ich od lat 15tu, co to są za panowie. Lud prosty tego nie rozumie i dla tego na niego narzekać nie mogę, lecz pomiędzy panami rzadko się zdarzy, aby nam przyznawali nasze prawa i przywileje. Dla nich ziemia polska i litewska to jedno; nie słyszałem od nich, by który mówił— naród litewski—tylko: lud litewski. A wiecie co znaczy *lud*? To jest wyraz używany z pogardą, to znaczy: *prostak, sługa, biedak*.— Ja myślę, że słowo *lud* pochodzi z litewskiego języka, ponieważ *ludnas*, znaczy smutny.

Ja nie obwiniam wszystkich Polaków za niszczenie litewskiej narodowości, albowiem sami Litwini są temu winni, jak to i po dziś dzień widzimy; jak np. widzimy, że Dyniewicz z Chicago pisuje denuncyacye przeciw nam Litwinom, aby Niemcy wypędzali nas z Prus.(?!)

Jedności ja się nie lękam, bo tę jedność musimy zawrzeć czy to z Polską czy z Moskwą czy z Prusami lub z całym światem — gdy wszystkim narodom chodzić będzie o to, aby każdy na własnej ziemi był panem.

Unią Lubelską, na którą Polacy tak wiele liczą, uznaję jako niebyłą, ponieważ Litwini tam się nie sprzedali, lecz opuścili Sejm i powrócili do domów swoich — jak i Polacy sami przyznawają, (?!) lecz oni twierdzą, że Haraburda i Wojna, litewscy historycy, Unię potwierdzają.

To jest czyste kłamstwo! Oni byli podpłaceni—i jeszcze pytanie czy Haraburda i Wojna byli Litwinami, kto to może wiedzieć — ich nazwiska nawet nie są podobne litewskim—Haraburda brzmi jakoby barbarzyński Tatar lub Polak.

Bracia Litwini! patrzcie jakto Polacy rachują się za panów naszej ziemi, niech to będzie przykład z tego ustępu: Historya powstania

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

narodu polskiego w r. 1861—1864 przez Agatona Gillera. Paryż, księgarnia Luksemburgska, rue Tournon No. 16. R. 1867. Piszę wam to po polsku, jak było napisane: „Odezwa do Litwy i Rusi. (z 19 (31) marca 1863, stron. 285—286.) Tam za Niemnem wzniósł się Rząd polski, on ci daje na własność tę ziemię, na której ty żyłeś i twoi ojcowie, i jak ci obiecał przed laty, czyni cię obywatelem kraju, wolnym, szlachetnym człowiekiem."

Co?! czy to nie bluźnierstwo haniebne, czy nie brzydka pycha i kłamstwo?

Rząd polski daje ci ziemię, na której twoi ojcowie żyli, na własność, czyni cię szlachetnym człowiekiem! Czy Litwini lub Rusini sprzedali się kiedy z swoją ziemią Polakom—że im tę ziemię ofiarowali jak sługom?!

Nie! nigdy się nie sprzedali — i poddanymi Polski nie byli — oni sami wydarli ziemię, a lud w poddaństwo ujarzmili. Trudno było w ludzi wmówić to, gdy już oni ziemię jako własność posiadali — gdy im car moskiewski czując co się stać może, uprzedził Polaków i w r. 1857, ziemię darował a lud od poddaństwa uwolnił. Panowie jednak chowali to wszystko w tajemnicy, podpłacali urzędników, a lud do r. 1863 w poddaństwie trzymali, wypędzając tych co mogli a miejsca ich wydzierżawiali szlachcie lub Żydom. Potrzeba było aż 3 ukazy carskie, nim panowie lud od poddaństwa uwolnili. Znałem starców jeszcze, którzy opowiali, że wielcy panowie sprzedawali lud biedny jak bydło, mieniali na psy, lub przegrywali w karty.

My jesteśmy gotowi iść z Polakami wtedy, *gdy Polacy uderzywszy się w piersi i powiedzą: „nasza wina" i otwarcie się przyznają, że z Litwą źle się obchodzili*; gdy przestaną Litwę nazywać swoją ziemią; gdy nam *wrócą* naszą *zagrabioną sławę*, gdy przestaną nas nazywać *ludem* —tylko *narodem*, ponieważ posiadamy własną mowę, nie potrzebując obcego wyrazu, jak to czynią Anglicy lub Niemcy. A co to jest słowiańska lub polska mowa? **Jestto utwór z biegiem wieków przerobiony z litewskiej mowy —nic więcej.** (!!!)

Polacy przerabiali nasze nazwiska, nasze wioski, góry, rzeki, zwyczaje i tradycye — mam przed sobą wypis tych przezwisk poprzekręcanych, że gdyby nie znajomość ludzi tam mieszkających, tobym nie wiedział, że tam jest Litwa. Polacy spustoszyli w Litwie wszystko; spalili u Jezuitów w Wilnie, dnia 14 maja, 1581 r., wszystkie rękopisma i książki litewskie, gdzie była cała nasza historya spisana; oni po Unii, 1569, przez lat 12, starali się wszelkiemi sposobami zniszczyć wszystko, aby nie pozostało żadnej pamiątki z przeszłości. Litwini umieli już pisać, chociaż w pogańskiej wierze—nie podobna, aby nie spisali wszystkich dziei litewskich—lecz Polacy to wszystko zniszczyli!

Dla czego, gdy Polacy tak Litwinów kochają—przypominają co rok, że oni wyrznęli naszych braci z Podlasia, czemu z tego się cieszą, gdy napadli bezbronnych ludzi w lipcu r. 1265 i wyrznęli ich? Wybrali oni taki czas, kiedy Litwa za czasów króla Mindowa, poszła w pomoc Prusakom przeciw Krzyżakom; król polski, Bolesław, zebrawszy panów polskich, około Zawichostu, naradził się i w pień wyciął Podlasie—a lud leśny uciekł w głąb Litwy."

* * *

Chociaż jeszcze końca tej korespondencyi nie mamy przed oczyma, jednak widzimy z tego co już jest—że to pochodzić musi od człowieka takiego, który albo nie jest wcale Litwinem albo do szczętu zepsutym i zaprzedanym Prusakom i Moskalom. Nie podobna aby człowiek ten pisał takie głupstwa z własnego widzenia rzeczy, widać z tego, że Moskale lub Prusacy płacą mu za to. Bardzo to podejrzliwie brzmi, gdy człowiek ten wyraża się, że jest katolikiem —ale katolikiem chrześciańskim nie tak daleko od pierwszego katolicyzmu oddalonym. My tego pojąć nie możemy co to znaczy — nie tak daleko być oddalonym — my tylko wiemy, że jest jedna wiara katolicka od czasów Apostolskich.

Powtore trudne jestto do pojęcia, gdy ten człowiek radzi, aby ludzie kupowali Pismo Św.—a zwłaszcza Nowy Testament—a czytając takowy—pilnowali czy ich duszpasterze podług tego pisma postępują!

Co za zaślepienie! Czy ludzie mają kontrolować, co ich przewodnicy czynią — czy my prostaczkowie możemy rozumieć Pismo Św. tak, jak ci, co poświęcili na to czas i zdrowie—by tego się nauczyć? Widzimy z tych słów, że korespondent nie wie co w Piśmie Św. sto: „Nie posądzaj abyś nie był sądzonym";—więc jakżeż można sądzić, jeżeli się tego nie rozumie? Pismo Św. radzi nam słuchać i wypełniać, a nie rozkazywać. Widzimy z tego, że korespondent musi być zawziętym lutrem a nie żadnym katolikiem—a zatem i nieprzyjacielem jedności, bo żaden luter do jedności nie dążył.

Korespondent ów musi być bardzo ciemnym, gdy nawet nie zna dziejów Stanów Zjedn. —albowiem radzi obywatelom amerykańskim, aby jedności się nie trzymali. W Ameryce mamy dobry przykład i naukę, że gdzie jedność tam siła — on widać nie wie, że Ameryka jest silną li z tej przyczyny, że Stany jej pojedyńcze są w ścisłym związku. Twierdzi, że jedność tam gdzie praca — lecz jakaż to jedność, gdy się stara powaśnić pobratymcze narody. Powiada on, że mowa polska jest przeistoczeniem litewskiej. Gdzież tu sens? Gdy w mowie polskiej ani jednego słowa nie można znaleźć choć najmniej zbliżonego do wyrazów litewskich. Narzeka on, że Polacy nazywają Litwinów ludem — więc jakżeż Mickiewicz, będąc Litwinem, nazywał Litwinów? Jak nazywał ich W. Pol w pieśni o ziemi naszej?

Narzeka, że Polacy ich niewolnikami zrobili — lecz ja z mej strony, tyle powiedzieć mogę, że dziad mój, który jeszcze dobrze pamiętał polskie czasy, upewniał, że była wolność, że mieszkał tam, gdzie który chciał i że brał grunt tam gdzie mu się podobało.

Zapomina sz. korospondent że w owe czasy ludzi tak było mało, że jeden drugiego po lasach Litwy szukać musiał,— a gdy się który z drugim spotkał, to cieszył się jak bratem.

Na ostatek zostawiam sz. publiczności, do dalszej krytyki korespondencyą tego pseudo Litwina—i powtarzam, że z bólem serca przymuszony jestem wyrazić moję opinią o Głosie litewskim (Lietuwiszkasis Balsas), że pismo to odrazu rozpoczyna walkę z prawdą. Ufam, że gdy się nie obejrzy i z błędnej drogi nie nawróci, to długo egzystować nie może, ponieważ Litwini mają serce i czucie, przeto poznają jakim organem jest Głos Litewski.

Z szacunkiem.

Dr. M. P. Kossakowski.

Radom, Ills., 5 sierpnia, 1885 r.

Szanowny Redaktorze! Każda parafia pospiesza donieść o uroczystości obchodzonej na cześć ŚŚ. Cyryla i Metodego; i my Radomianie nie chcieliśmy zostać bezczynnymi. We wtorek 4go sierpnia był zapowiedziany dzień świąteczny, aby ten obchód św. Apostołów czysto religijny zachował charakter. O godzinie 8 rano stanęła cała parafia i wszystkie Bractwa w swoich szarfach przed szkołą parafialną, pomimo że nasza szkoła jest bardzo obszerna, o trzech salach, była napełniona Bractwem Rożańcowem i Bractwem Św. Klary; wszystkie inne bractwa ustawiły się w szpaler z chorągwiami, aby na dany znak wiel. ks. proboszcza postąpić do kościoła, który był piękną tryumfalną bramą przybrany. Przy nowo wybudowanej wieży powiewały na ogromnych słupach dwie chorągwie, polska i amerykańska, a na tryumfalnej bramie powiewały chorągwie słowiańskie i rzymskie; o 9 godzinie ruszył cały pochód z muzyką do kościoła na nabożeństwo. Msza św. odbyła się z Lewitami, kościół był tak napełniony, że połowa ludzi stała poza kościołem. Z powodu że było bardzo wielu Amerykanów przytomnych tej uroczystości, wstąpił na kazalnicę wiel. ks. Maurus Brink O. S. F. z Tewtopolis i wygłosił piękne, wymowne kazanie po angielsku, tłumacząc całe życie śś. Apostołów Cyryla i Metodego; po mszy św. wstąpił na ambonę wiel. ks. Enzelberger z Piopolis i przemówił po niemiecku, tak treściwie, że go każdy Polak z chęcią słuchał i rozumiał. Po nabożeństwie zaprosił nasz wiel. ks. proboszcz, Urban Stanowski, wszystkich parafian, aby jak największy udział wzięli w tym pochodzie, na cześć śś. Apostołów, a po skończonym obchodzie wróciłi do kościoła na nieszpory. Po wyjściu z kościoła zagrała muzyka i uderzono w bębny. Wiel. ks. proboszcz sam zajął się ustawieniem wszystkich bractw. Każdy marszałek podążył za swoim bractwem na przeznaczone miejsce i tak w pół godziny stanęło przeszło 500 koni w szpalerze. Pierwszy podchorąży Jan Koziołek w ubiorze polskim, w konfederatce przy karabeli, niósł chorągiew amerykańską w asystencyi dwóch Krakusów, J. Szule i W. Pytlińskiego; za nim jechała orkiestra na długim pięknie ubranym wozie; za orkiestrą jechało 48 chłopów na mułach w krakowskiem ubraniu; za nimi postępowali młodzieńcy na koniach; pod chorążym był Fr. Dreas, w polskim ubiorze i niósł chorągiew słowiańską; za młodzieńcami jechało Bractwo Wstrzemięźliwości na siwych koniach, podchorąży był L. Szpotański w uniformie, niósł chorągiew rzymską; za tem bractwem postępowało Bractwo Śgo Michała; podchorąży był W. Nowicki w ułańskim ubiorze, niósł chorągiew krakowską z polskim orłem; za nim postępował król polski Michał Madaj i dwóch adjutantów ubrani w ubiór ułański: A. Malinowski i J. Kubicki, całe zaś bractwo było przybrane w szarfy; za Bractwem Św. Michała postępowało Bractwo Św. Klary, wszystkie panny na siwych koniach, podchorążym była panna A. Szpotańska, niosła chorągiew słowiańską; za Bractwem św. Klary postępował pięknie przybrany powóz, na którym siedziała królowa ubrana w strój czarny aksamitny złotem obszyty, biały welon i złota korona — i cztery przyboczne damy w stroju polskim narodowym, złotem obszywanym; za królową postępowało Bractwo Siostr Rożańcowych, na wozach bardzo misternie ubranych w biały i czerwony ubiór; za bractwem Różańcowem jechali na koniach ci wszyscy parafianie, którzy nie należeli do Bractwa, ubrani w białe i czerwone szarfy;—podchorąży Antoni Chyła, w pięknej uniformie Kościuszki niósł chorągiew polską; za nim postępował August Gajewski, podchorąży, w kierasyerskiem ubraniu; za chorągwią jechały wszystkie wozy na jakie się kto mógł zdobyć. O godzinie 12 zagrała muzyka marsza; w. ks. proboszcz U. Stanowski na pięknym siwym rumaku dał znak do pochodu i cały pochód ruszył z miejsca w najlepszym porządku. Przejechaliśmy przestrzeń 4 milową z wielką przyjemnością, gdyż był to dzień po deszczu, wstąpiliśmy po drodze do Ashley, gdzie bardzo wiele ludności na nas w parku oczekiwało, aby nasz pochód zobaczyć, który się ciągnął dwie mile drogi, z Ashley skręciliśmy prosto do Radomia, która to przestrzeń wynosi 3 mile drogi. O 4 po południu przybyliśmy do Radomia w najlepszym porządku, w 10 minut byliśmy prawie wszyscy w kościele na nieszporach, gdyż prawie w każdej familii ktoś czekał, aby odebrać konia albo wóz. Nieszpory miał nasz w. ks. proboszcz U. Stanowski w polskim języku piękną przemową dziękował wszystkim parafianom za tak liczny udział w tym obchodzie, który się tak pięknie i spokojnie odbył na cześć naszych Apostołów Cyryla i Metodego. W końcu dziękował wielebny pasterz wszystkim parafianom za ich przywiązanie jak również, że wszystko dla niego robili z największą chęcią. Wtem oznajmił w. ks. proboszcz Stanowski O. S. F. że to są ostatnie nieszpory, które dla nas jako proboszcz radomski odprawił, że za godzinę wyjeżdża z Radomia—jest bowiem przesadzony do St. Louis na proboszcza;—powstał ogromny płacz w kościele, kobiety, dzieci i mężowie nie mogli się od płaczu wstrzymać, nie można było już ani słowa naszego kochanego duszpasterza zrozumieć, jak się żegnał z parafianami. Wszyscy wychodzili z kościoła i dążyli do plebanii, aby mogli mu jeszcze ręce uściskać. W kilka minut zebrały się chorągwie, muzyka, bractwa i odprowadziły naszego Przewielebnego Ojca z wielkim szacunkiem na dworzec kolei żelaznej; w. ks. Urban Stanowski postępował w asystencyi sześciu księży —za nimi. Gdyśmy przybyli na dworzec kolei żelaznej nastąpiło nowe pożegnanie: śpiewaliśmy *Boże coś Polskę* i trzy razy *Hura*, z muzyką. Po odjeździe w. ks. Urbana Stanowskiego zaprowadziliśmy nowego proboszcza, wiel. ks. Leona Brandis, z St. Louis, na plebanią, który w krótkich słowach przemówił do nas dziękując za nasze szczere przyjęcie.

Z szacunkiem.

A. Malinowski,

sekretarz B. Św. Michała.

Chicago, 8 sierpnia, 1885 r.

Szanowny Redaktorze! Proszę umieścić kilka tych słów w łamach *Gazety Polskiej*. W dniu 2 sierpnia odbyło się półroczne posiedzenie Towarzystwa Śpiewu Św. Grzegorza przy kościele Św. Wojciecha narożnik 17 i Paulina ul., na którem zostali obrani następujący urzędnicy: Teodor Grabiński, prezydent; Józef Macholz, wiceprezydent: Jan Bujewski, sekretarz; Stanisław Bąk, kasyer; Jan Weier, marszałek.

Jan Bujewski, 637 Van Horn ulica, Chicago, Ills.

Calumet, Mich., 30 lipca 1885.

Szan. Panie Redaktorze!

Doczytujemy się w Gazecie Polskiej o Polakach ze wszystkich stron lecz z Calumet mało.

Korespondencya w. ks. Cichockiego jest taką, jakby kazanie się słyszało i jest jedną z najlepszych.

Jest tu w Calumet blizko 100 familii, i tylko cokolwiek więcej niż dziesiąta część utrzymuje Gazetę Polską. U nas to mówią, że papierowe Gazety to nie opłaci się trzymać tylko szklanne co się rozbijają po ziemi.

Co do pracy, to na dworze płacą po 1.25 na dzień a w majnach 1.50. Jest tu u nas dość roboty ale jest więcej ludzi niż pracy. Ja myślę, że jak tu tak i gdzieindziej psy boso chodzą.

Fr. Nowakowski.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Chłop turysta.* Do Warszawy przybył z podróży po Europie młody włościanin z okolic Siedlec. Od najmłodszych lat marzył on o odbyciu podróży po świecie, a największą jego przyjemnością było przysłuchiwanie się opowiadaniom o dziwach zagranicy. Ukończywszy szkółkę wiejską, wszystkie oszczędności obracał na zakupno książek, traktujących o podróżach. Synowi zamożnych gospodarzy sprzyjały okoliczności; otrzymawszy od ojca kilkaset rubli, zwiedził Niemcy, Austryę, Francyę, Włochy, i Szwajcaryę. Przebywając piesze znaczniejsze przestrzenie, wtajemniczał się w rolnictwo cudzoziemców. Obecnie młody parobczak powraca na rodzinną glebę, z mocnem postanowieniem zastósowania ulepszeń w gospodarstwie rolnem za przykładem zachodniej Europy. Jeżeli będzie umiał uczynić to szczęśliwie, podróż odbyta wyjdzie mu na większy pożytek, niż wielu inteligentniejszym turystom (*Kur. Warsz.*

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *Dobra rycerkie Kuczków* leżące w powiecie pleszewskim, a obejmujące 2200 mórg sprzedał pan Józef Chłapowski konsulowi p. Becker z Lipska.

— *Sp. ks. Edmund Binert*, proboszcz w Lenartowicach pod Pleszewem, zmarł w środę dnia 15 lipca. Przez śmierć tego kapłana osierocona została zupełnie nowa parafia. Osieroconych jest teraz, jak pisze „Kur.", w pozn. obudwóch archidyecezyach 194 parafii z 337 tysiącami dusz, z których 151 parafii, liczących razem 200 tysięcy dusz, zupełnie jest opuszczonych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Strasznej zbrodni* dokonał w pewnej wsi świeckiego powiatu 23 letni chałupnik Michał Wollschlaeger na rodzonej matce swojej, z którą przez dłuższy czas prowadził proces o jakiś dział spadkowy po ojcu. Sprawa wzięła pomyślny dla matki obrót, a do korzystnego rezultatu potrzeba było jeszcze tylko złożenia przez nią przysięgi. Zanim jeszcze do tego przyszło, potworny syn nie zdoławszy nakłonić żony swej do zabicia matki, w nocy z dnia 28 na 29 czerwca sam okrutnego dokonał czynu. Prawdopodobnie ofiarę swą za pomocą pościeli nasamprzód udusił albo też ubezprzytomnił, poczem dopiero założywszy powróz, powiesił ją na mocnym gwoździu wbitym przez niego na ten cel w belkę, sufit podtrzymującą, chcąc nadać pozór samobójstwa. Nazajutrz usiłował Wollschlaeger własną żonę, że była wtajemniczoną, zgładzić ze świata przez otrucie: trucizna jednakże nie skutkowała i żona pozostała przy życiu. Wyrodnego syna okutego w kajdany zaprowadzono do sądowego więzienia w Grudziądzu, gdzie śledztwo już rozpoczęte.

— *Swiecie.* W Brzeźnie spaliła się chata robotnicza, szkoła i podwórze właściciela ziemskiego Ristana, który był nieobecny, gdy ogień wybuchł. Ogień miał być wzniecony przez 5 letniego chłopca bawiącego się zapałkami.

Szlązk.

— *Królewska Nowawieś* przy Opolu. W nocy z 7 na 8 lipca jakiś zły człowiek na naszem cmentarzu wielką szkodę wyrządził, roz kopawszy groby, najkosztowniejsze nagrobki z marmurowego kamienia na najmniejsze kawałki potrzaskał, krzyże żelazne i drewniane połamał i podruzgotał do szczętu, stromiki także powyrywał i połamał, przeszło około 200 tal. szkody powstało. Ów bezbożnik pozostawił na pamiątkę po sobie na cmentarzu chleb w chustkę owinięty, przez którą spodziewamy się złoczyńcę wyśledzić.

— *Od Opola.* Jak nas dochodzą wieści, chciał się tu w okolicy człowiek, lubiący nieszczęsną oparę, najprzód przebić nożem, ale gdy mu się to nie udało, bo dziewka myśląc, że sobie naprawdę życie chce odebrać, usiłowała wyrwać mu nóż z ręki, przyczem sobie ręce bardzo poraniła; zamierzał potem zastrzelić się pistoletem, ale nie w celu odebrania sobie życia, ale aby żonę postraszyć i uzyskać przez to parę groszy na piekielny ulubiony trunek. Więc to były tylko podszepty szatana, który nigdy nie śpi, ale zawsze czuwa, za coby mógł takiego grzesznika zapisać do rejestrów swoich.

— *Rudnik* pod Raciborzem. Wielkie nieszczęście zdarzyło się tu 15-go z. m. Była tu wielka burza i grzmot o godzinie 2-giej po południu. Pewien gospodarz woził ze swojemi córkami jęczmień z pola, a gdy zaczął deszcz z gradem padać, schronił się do swej stodoły, i wtem piorun uderzył do tej stodoły, i gospodarza zabił, i całe jego gospodarstwo wygorzało do gruntu, tylko im to zostało co mieli na sobie.

— *Z Górnego Szlązka.* (Bez robocia; — stan oświaty). Strajki czyli bezrobocia, które się na Szlązku pomiędzy robotnikami fabrycznymi zrazu sporadycznie pojawiały i niebawem przemijały, zaczynają się stawać chronicznem cierpieniem.

W ostatnich czasach mieliśmy kilka naraz zmów, a mianowicie w Bolesławiu, Tylecinie (Tillendorf) gdzie czeladnicy garncarscy, w Lignicy, gdzie robotnicy w fabrykach, cygar i kamieniarze, na Górnym Szlązku, gdzie górnicy, i w Erdmanowie (Erdmannsdorf), gdzie znów tkacze świętowali. Teraz święturje 100 porządek w Erdmanowie. Niedawno temu rzucili robotę garncarze w Mużakowie, miasteczku szlązko łużyckiem. Garncarze w Bolesławiu i w Tylęcinie podjęli robotę tylko na dwa tygodnie pod warunkami dawnemi: z góry zapowiedziawszy zaniechanie pracy, gdyby się pracodawcy w przeciągu tego czasu do żądań ich nie przychylili. Ale niedosyć na tem. Murarze w Lignicy, Zgorzelicach i Żaganiu także się zaczęli zmawiać. Energia i wytrwałość druhów ich, świętujących uporczywie w Berlinie dodaje im snać animuszu. Wszystko to niepokoi, a mianowicie zaniepokoiła Górny Szlązk, zmowa górników, których pracuje blizko 70,000 Materyał to pokusom łatwo ulegający, a pokus jest dużo, powodów do niezadowolnienia też nie brak.

Głębsza rozwaga napędziła strajkujących Górnoszlązaków do roboty; tylko mała stosunkowo cząstka nie chciała porzucić uporu, to też oddalono ich z kopalni.

Przed tygodniem mieli murarze wrocławscy, pomiędzy którymi niezawodnie niemało jest Górnoszlązaków i Wielkopolan, publiczne zebranie. Główny mowca, dawniejszy murarz berliński, a obecnie właściciel małego handelku w Wrocławiu, upomniał zgromadzonych — a zgromadziło ich się o koło 8000, aby się nie chwytali zmów, bo jest to środek niesłychanie drogi; aby raczej żyli trzeźwo, pracy pilnowali statecznie i nie podkopywali trudnej egzystencyi nieroztropnemi porywami. Napomnienia te przyjęło zgromadzenie z powagą, co dobrze świadczy o murarzach wrocławskich.

Już 13 rok opiekuje się nowy system szkolny ojczystym językiem ludu górnoszlązkiego. Osiągnięto na razie to, że młodzież nasza nie umie pisać po polsku i czytać zaledwie potrafi na książkach do modlitwy. Ale i niemczyzna bardzo się licho i powierzchownie tylko przylepia mizernemi strzępami do umysłu, a raczej do pamięci górnoszlązkich dzieci. Strzępy po opuszczeniu szkoły przez dzieci odpadają; umysł zostaje nierozwinięty, nauka nie szła bowiem sposobem przyrodzonym do serca i do głowy.

Już przed 13 laty poleciła departamentowa władza górnoszlązka radcom ziemiańskim (landratom), aby nie spuszczali szkół ludowych z oka, aby śledzili postępy dzieci, a mianowicie w języku niemieckim aby usuwali pilnie, w porozumieniu z innemi organami odpowiednemi, wszystkie zapory i trudności, zaszczepianiu niemczyzny przeszkadzające, iżby nagradzali gorliwych nauczycieli, a o opieszałych niezwłocznie raportowali. Od 13 więc lat, powiatowa władza administracyjna, w osobie bardzo wpływowego urzędnika, gdyż naczelnika powiatu, popycha aparat germanizujący, a popycha energicznie, tak sobie bowiem życzą u góry, nie bez pożądanego skutku. Młodzież ani po polsku ani po niemiecku nie umie; po polsku nie umie pisać, po niemiecku nie umie ani czytać ani pisać. Dowodem tego są rozmaite listy, z życia i praktyki wzięte, po rozmaitych jako dziwolągi stylu i pisowni kursujące gazetach.

Jeżeli się zważy, że 13 lat potrzeba było na osiągnięcie takich „rezultatów" i jeżeli się z tem porówna to, co wydawała u nas szkoła ludowa przed 13 laty, to trzeba sobie powiedzieć, że nastały czasy, w których widzący nie widzą, słyszący nie słyszą; owszem, minister oświecenia, kładąc w jednym z ostatnich swoich reskryptów nacisk na to, że i teraz jeszcze jest bardzo pożądanem, aby radcy ziemiańscy szkołą ludową się zajmowali, wyżej wspomniane rozporządzenie regencyi górnoszlązkiej w całej rościągłości jako naśladowania godne wskazówki przytacza

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Rabin spólnikiem — złodziei.* „Dzien. Polski" pisze: Dnia 19 lipca udało się policyi lwowskiej aresztować ukrywacza skradzionych rzeczy, w którego pomieszkaniu zgromadzała się od dłuższego czasu śmietanka złodziei i rzezimieszków, układając plany strategiczne swych wycieczek nocnych. Jest nim Mojżesz Buchholz, rabin ze Zniesienia, który prócz swej zwykłej czynności nauczania żydowskich dzieci, w wolnych od zajęcia chwilach jest magazynierem skradzonych rzeczy. W nocy na 2 marca b. r. skradziono przez włamanie się do sklepu szewca Wiśniewskiego pod l. 11 plac Gołuchowskich, kilkadziesiąt par nowego obuwia wartości kilkudziesięciu złr. Dochodzenie policyjne wykryło, iż wielekrotnie notowany ukrywacz skradzionych rzeczy, Hersch Neker, nabył także i ten towar od sprawców kradzieży. Sprawdzono również, że Neker kilka par bucików, z tej kradzieży pochodzących, sprzedał swym sąsiadom na Zniesieniu. Aresztowany i do sądu krajowego odstawiony, został Neker zasądzony na 8-miesięczne więzienie, obecnie zaś wyszło na jaw, iż cały zapas skradzionego obuwia ulokował on tej samej nocy u rabina i nauczyciela żydowskich dzieci, Mojżesza Buchholza na Zniesieniu. Starszy komisarz p. Blaim z rewizorem Guesbergiem udali się tedy na rewizyę do mieszkania Buchholza. Znaleziono jednak z całego towaru tylko jedną parę bucików, którą pani rabinowa Buchholzowa dla siebie zatrzymała. Rabina aresztowano i oddano w ręce sądu.

— *Zabawna scena* odgrywała się przed kilku dniami w coupé trzeciej klasy na kolei Karola Ludwika. Mama z dwiema panienkami i kilku młodych mężczyzn stanowiło towarzystwo, trudno bowiem zaliczać doń drzemiące w kącie indywiduum, którego exterieur zdradzało, jak to na pierwszy rzut oka można było poznać, małomiejskiego golibrodę, recte cyrulika. Młodym panom przypadło widać do gustu towarzystwo sąsiadek, gdyż bawiono się ożywioną salonową konwersacyą, a panienki również zdawały się być zadowolone z tej nowej znajomości. Wszystko szło wybornie, mama była w znakomitym humorku i z nieukrywanem zadowoleniem spoglądała na kibiców, zabawiających tak dobrze jej córeczki. Wkrótce jednak obiedwie panny zdradzać poczęły jakieś zaniespokojenie, które objawiało się coraz wyraźniej. Kręciły się na miejscu, wstawały, to znów siadały, czasami wyrywał się jakiś okrzyk, którego znaczenie trudno było odgadnąć. Rozmowa mimowolnie się urywała, jakkolwiek panny na wszelkie zapytania co się stało, odpowiadały z czarującym uśmiechem że „nic a nic". Mimo tego jednakże było coraz gorzej, chwilami zrywały się obiedwie z siedzenia i krzycząc biegały pomiędzy ławkami. Troskliwa mateczka, która już poprzód wzięła córeczki na spowiedź do ucha, zdradzała również wielkie zaniespokojenie. Młodzi ludzie przestali się już dopytywać, nie mogąc wytłumaczyć sobie, co to ma znaczyć. Pociąg dojechał do najbliższej stacyi. Wszystkie trzy panie wysiadły z największym pospiechem, ku zdziwieniu młodych mężczyzn, którzy wiedzieli dobrze, że panie te odjadą do Lwowa, a Lwów jeszcze daleko. Na tej samej stacyi wysiadał z coupé także ów drzemiący przez całą drogę cyrulik; zbierając wszystkie swe manatki, sięgnął ręką pod siedzenie, wyjął jakiś słoik i zaalarmował wszystkich wielkim krzykiem. I ten także! Młodzi pasażerowie uwierzyli w końcu, że znajdują się w jakiej filii zakładu kulparkowskiego. Dopiero nieszczęśliwy cyrulik na liczne pytania jednym tchem wyjaśnił całą sprawę. Okazało się przy wyjęciu słoika z pod siedzenia, że brak w nim było całego zapasu pijawek, które widocznie niezadowolone z swego miejsca pobytu, zawędrowały głęboko w okolice, gdzie jak najmniej były spodziewane przez młode panienki i wprawiły je w kłopot tem większy, że obecność panów nie pozwoliła im nawet skonstatować powodu dotkliwego bólu, jakiego nabawiła ich niespodziana wizyta gości przy tak dobrym apetycie.

— *Nieszczęśliwy wypadek.* W Krakowie nauczyciela szkół ludowych p. Żmudę dotknął cios okropny. W czasie wezbrania wód wskutek ostatnich ulew, przeprawiał się z rodziną przez Rabę, dążąc do Odrowąża. Na wozie oprócz woźnicy był p. Żmuda, żona jego z dwojgiem małych dzieci, siostra żony i student. W środku rzeki woźnica opuścił bicz, i nachylił się ku wodzie, aby go uchwycić. W tej chwili konie skręciły na bok, a ruchem tym i silnym prądem wezbranej rzeki obalony został wóz. Żona p. Żmudy z obojgiem dzieci utonęła — siostra uratowała się na półkoszku, który z wozu wypadł, sam p. Żmuda zaś, student i woźnica uchwycili się orczyków i konie ich wyciągnęły. Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwego, który w jednej chwili stracił całą swoją rodzinę!

— *O cent.* Z Tarnopola piszą nam: W sprzeczce o cent, tutejszy rzeźnik izraelita tak pobił pewną kobietę, że ją bezprzytomną musiano odwieść do szpitala. Żyd zbiegł i dotąd go nie odszukano. Śledztwo sądowe w toku.

— *Okropny wypadek* zdarzył się w Bochni, w domu pewnego rzemieślnika. Po całodziennej pracy, gospodarz z zawodu szewc, zaprosił do siebie dwóch najlepszych przyjaciół, chcąc z nimi wesoło się zabawić. Jeden z zaproszonych przybył na wizytę nieco wcześniej, a rozmawiając z gospodarzem czekał na swego towarzysza, który się nieco spóźnił. W kilka chwil przybył także oczekiwany, przynosząc 6 strzałowy rewolwer, który położył na stole, przy którym zebrani zaczęli grać w karty.

Podczas gry jeden z nich zaczął oglądać leżącą broń, a myśląc że nienabita, nie zachował odpowiednich środków ostrożności. Naglew chwili gdy lufa rewolwerowa była skierowana do naprzeciw siedzącego towarzysza, rozlegał się huk strzału, a jeden z siedzących pada na ziemię. Osłupieni i przerażeni rzemieślnicy przybiegają do niego i przekonali się, że kula ugodziła go w czoło, grzęznąc w mózgu, który wyskoczył na wierzch. Zabitego odwieziono do szpitala, nieostróżnego zaś towarzysza aresztowano.

— *Awanturniczy piorun.* We wsi Piskorowie d. 16-go lipca w mieszkaniu miejscowego stangreta, o godzinie między 2 a 3 z południa, podczas gdy on spełniał swe obowiązki w stajni dworskiej, a żona jego doiła krowy w oborze, młodsza ich córka Ludwika, z maleńkiem dzieckiem sąsiadki na ręku siedziała przy oknie, a po drugiej stronie stolika 14-letnia Łaja zabawiała się z nią przy kwiatach. Piorun wpadł do izby, zabił starozakonną Łaję, ogłuszył upadłą bez przytomnie na ziemię Ludwikę, zabił prosię karmiące się w sieni, rozdarł w strzaski łupę drzewa stojącą przy drzwiach, porysował ścianę tak, że glina z niej opadła, wybił dwie szyby w oknie, dwie dziury w dachu, i wyleciał prawdopodobnie kominem, gdyż nic nie zapalił, pozostawiając jedynie dym silny i zapach siarki Ludwikę zakopano w ziemię, w parę godzin później przyszła do siebie — jest zdrową; niemowlę rzucone w przestrachu, ocalone zostało.

Teodor J. Wikaryasz,

POLECA

SWÓJ

Skład krawiecki,

JAKO I TEŻ

gotowych ubiorów męzkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich,) kołnierzyków, krawatek, kapeluszy i t. d.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie.

Skład i pracownia znajduje się obecnie

699 Milwaukee Ave.,

CHICAGO, ILL.

(Napisane dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

Św. Mikołaj.

Dramat,

w czterech aktach,

dla dzieci.

przez K. K.

autora tragedyi "Sobieski pod Wiedniem".

(Ciąg dalszy).

Kaufman.

Właśnie przychodzę tu z rachunkami, i zarazem załączam wyrok sądowy, zajęcia rzeczy, za niezapłacenie różnych artykułów.

Zagurska.

Zajęcia rzeczy! Przecież panu zawsze rzetelnie płaciłam!

Kaufman.

Co dawne to przeszło, ale teraz za dwa miesiące, należy mi się: Za mąkę dwa ruble i 95 kopiejek. Za kartofle rubel i 35 kopiejek, kawa, herbata, cukier i inne drobne rzeczy 4 ruble i 21 kopiejek. Razem 8 rubli 51 kopiejek. Trzy dni zostawiam czasu do zapłacenia; po upływie których, rzeczy wszystkie wyrokiem sądu przez publiczną licytacyę mają być sprzedane. Nic więcej nie mam do powiedzenia. (*odchodzi*).

Scena szósta.

Te same, oprócz Kaufmana.

Zagurska.

Czy słyszałaś siostro?

Barbara.

O tak! Wszystkie nieszczęścia naraz się zwaliły! (*Słychać za sceną gadanie*).

Scena siódma.

(*puka ktoś*).

(*Te same, żyd Jankiel i jego towarzysze.*)

Jankiel.

Ny kłaniam się. Dzień dobry pani Zaguski!

Zagurska.

Dzień dobry! A czy przychodzisz z dobrą nowiną?

Jankiel.

Ny, za coby nie! Ja tylko mam taki mały interes!

Zagurska.

Jaki znowu interes!

Jankiel.

No, ten złoty zegarek, i te korale, co mnie pani dala na zastaw. A ja pożyczył 10 rublów.

Zagurska.

Więc cóż chcecie zrobić?

Jankiel.

Ny co ja chce zrobić? Ja chce uczciwie postąpić jak każdy żyd. To jest już pół roków, jak ten zegarek u mnie leży, a za każdy miesiąc należy mi się procentów 2 ruble i 50 kopiejek. To samych procentów jest już 15 rubli. Ny, to ja sobie tak myślę. Ja od pani kupię tych koralów i ten zegarek, a za to procentów nic już nie będę chciał, tylko mnie pani doda jeszcze 5 rubli.

Zagurska.

Jakto! Zegarek wart 80 rubli, wy zaś daliście mi tylko 10 rubli, i teraz jeszcze chcecie abym wam pięć rubli dopłaciła?

Jankiel.

Aj waj! A procentów, a moich procentów, to pani nic nie liczy? Przecież i ja jak pożyczam u Szmula pieniędzy to ja muszę dać na miesiąc pięć procentów. Ale ja nie jestem taki zły człowiek i ja tylko chce dwa i pół na miesiąc.

Zagurska.

Dwa i pół na miesiąc od dziesięć rubli nie jestże to zdzierstwo?

Jankiel.

Ny, co pani gada! Zdzierstwo czy ja pani kazał pożyczać?

Scena ósma.

Ci sami, Paprocka i Gadulska.

Paprocka.

Ach tu żydzi mieszkają!

Gadulska.

Żydku! Nie wiecie gdzie mieszka pani Zagurska?

Jankiel.

Ny, ona tu jest! To ta pani.

Paprocka.

Ach! Prawda! A dzień dobry pani! Nie poznałam.

Zagurska.

Dzień dobry! Zapewnie panie ze znanym interesem przychodzą?

Gadulska.

Tak, tak! Ze znanym interesem. Myśmy kredytowały, dawałam pani zawsze mięso na kredyt; a teraz sama muszę łazić po dziurach, szukać i prosić się o zapłatę.

Paprocka.

A dobrze było brać z naszego sklepu płótno, ubranie i nici. Należy mi się pięć i pół rubla. Proszę mi natychmiast zapłacić, bo jak nie, to panią każę aresztować.

Barbara.

Ale kobiety! Miejcież serce! Przecież ona wam tego nie przeczy! Oto dopiero pisał syn z Ameryki że powraca i przywozi znaczny kapitał ze sobą. Wszystko więc wam będzie zapłacone.

Gadulska.

O co znowu! Jakie znowu wykręty! Syn z Ameryki powraca! Przecież jeszcze nikt z Ameryki nie wrócił.

Paprocka.

A chociażby wrócił, to by go woda przez morze zalała.

Jankiel.

Ny, jemu już dawno woda zalała; a nam się należy pieniędzów. Ja chcę najpierw moich 10 rubli i procentów.

Paprocka.

My jesteśmy pierwsze od żydów. Nam musi najpierw zapłacić.

Jankiel.

Ny, za co pierwsze?

Gadulska.

Ale co tam będziesz się kłócić z tym żydem! Zapytajmy się, czy nam chce zapłacić, czy nie? A jak nie, to idziemy na policyę.

Zagurska.

Ależ wam zapłacę, i rzetelnie zapłacę, tylko miejcie cierpliwość, ulitujcie się nad biedną wdową!

Paprocka.

O ho! Cierpliwość! Litować się! To znaczy, że nam potem nic nie da. Chodź kumoszko. Pójdziemy na policyę do sędziego, będziemy skarzyć.

Jankiel.

Tak skarzyć i do kryminał pakować.

Barbara.

Poczekaj żydzie! Ty się tam prędzej dostaniesz.

(*zasłona spada.*)

Akt drugi.

(Scena przedstawia wnętrze kościoła, na boku ołtarz świętego Mikołaja).

Scena pierwsza.

(*Wchodzą do kościoła Kasia, Frania i Emilcia. Klękają i chwilę modlą się, potem wstają.*)

Kasia.

Czy tu przyjdzie święty Mikołaj! Mamy tu na niego zaczekać?

Frania.

Mama nam mówiła że tylko mamy uklęknąć przed obrazem i tak modlić się.

Emilcia.

Jakże mamy go prosić; kiedy nas słyszeć nie będzie?

Kasia.

Cicho Emilcia! Może on jest za tym obrazem ukryty; to słyszy co my mówimy.

Frania.

Wszak nas mama uczyła, że Pan Bóg jest wszędzie obecny: że nas widzi i słyszy. I czy modlimy się po cichu, czy też głośno; to on nas zawsze słyszy.

Kasia.

A to pewnie i święty Mikołaj nas usłyszy jak go prosić będziemy.

Emilcia.

Ale ja chcę abyśmy głośno mówili; bo jeżeli jest ukryty za tym obrazem, to nas zaraz wysłucha.

Kasia.

Ach! Jabym chciała świętego Mikołaja zobaczyć!

Frania.

Kasiu! Nie napieraj się tego. Przypominasz sobie, jak nam przyniósł święty Mikołaj na gwiazdkę tyle pięknych rzeczy; a chciałyśmy go widzieć i jemu pięknie za to podziękować, a mama nam powiedziała, że go zobaczyć nie możemy.

Kasia.

Bośmy pewnie wtedy były niedobre i nieposłuszne.

Frania.

Właśnie teraz, jeżeli chcemy żeby nas święty Mikołaj wysłuchał, to powinniśmy tak uczynić jak nam mama kazała.

Emilcia.

Dobrze mówi Frania, trzeba tak uczynić jak nam mama kazała. Ja najpierw pójdę i będę prosiła. (Idzie do ołtarza i klęka). Święty Mikołaju! Ojciec umarł a mama chora nie ma pieniędzy. Święty Mikołaju! Daj mamie mąki na chleb, kartofli, i pieniędzy na zapłacenie mieszkania dla pani Mireckiej. (*wstaje*). Idź teraz ty Franiu i proś.

(*Proboszcz pokazuje się we drzwiach*).

Frania. (*klęka.*)

Święty Mikołaju! Ty kochasz dobre dzieci i my też cię kochamy. Tyś taki dobry! Tyś nam przyniósł na gwiadzkę: orzechy, cukierki, pierniczki, i lalkę i koszyczek i sukienki i chusteczki. My już teraz tych rzeczy nie chcemy; ale prosimy cię święty Mikołaju! Daj mamie chleba i mięsa i pieniędzy. (*wstaje.*) A teraz niech idzie Kasia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHICAGO.

— W miesiącu Lipcu wypadków śmierci było 1,493. Tego samego miesiąca w roku ubiegłym było 1,583.

— Saloniści dzielnicy zachodniej postanowili nic nie kupować (to boycott) od firmy J. R. Rotschild & Co., fabrykantów kantorów, stołów, krzeseł, itp. rzeczy używanych w salonach, z tego powodu, że firma nie chce zatrudniać takich ludzi, co używają trunków, jak również z tej przyczyny, że foreman fabryki Wilhelm Hurt, podpisał petycyą aby miasto zabroniło odbywania się pikników w niedziele w Kuhn's parku.

Okropna zbrodnia.

Rabunek powodem był okropnego morderstwa, popełnionego przez nieznanych złoczyńców na pani Anny Fitzgerald, podeszłej już w wieku i samotnie od 48 lat mieszkającej w domku pod No. 608 Fulton ul. O zbrodni zaraz się nie dowiedziano. Sąsiedzi zauważyli w ubiegły piątek, że od kilkunastu godzin znajoma im staruszka nie wyszła z domu. Za zbliżeniem się w blizkości domu, okropne cuchnące powietrze owiało ciekawych, którzy podejrzywając iż coś się musiało nadzwyczajnego stać, pospieszyli donieść policyi. Niezadługo potem zjawił się na miejscu policyant Jan Cramer, który wysłany został ze stacyi dla dowiedzenia się co się stało. Policyant znalazł drzwi zaryglowane. Poszedł do tylnego końca domu i tu znalazłszy drzwi otwarte, wszedł. Na podłodze leżał trup starej kobieciny, z powiązanemi nogami i rękoma. W całym domu nie było ani żywej duszy. Na stole leżał ukrajany kawał chleba i naczynie blaszane z masłem. Na piecu znajdował się herbatnik a zegar jeszcze tykotał. Oznaki czarne na gardle wskazały, iż kobieta została uduszoną i bitą. Biórko było otwarte, i znajdujące się w niem papiery były w nieporządku, materac bezwątpienia został przetrząśnięty, gdyż był rozpruty a słoma znajdowała się na podłodze.

Zamordowana niewiasta była 68 lat stara i głoszono, że była bardzo bogatą i że dużo gotówki przechowywała w domu.

Na podejrzenie aresztowano pewnego Barnett, który poprzednio mieszkał w domu pani Fitzgerald, lecz policya w ręku nie ma nic pewnego.

Pozbawieni zdrowego rozumu.

Ubiegły czwartek był dniem egzaminacyi obłąkanych w sądzie powiatowym, w Chicago.

Przekonano się, że John Erickson, 27 lat stary Skandynawczyk, stracił zdrowe zmysły z powodu zanadto głębokiego zatopiania się w sprawach religijnych. Aresztowany został w chwili gdy odrzucił swój zegarek i część ubrania. Erickson utrzymywał, że to są rzeczy ziemskie, a tych jak najmniej trzeba posiadać, inaczej bowiem nie można dostać się do nieba.

Pewien negier, nazwiskiem Hudson Payne, odprawiał ustawienie klerków z jego banku.

„Czy odprawiasz klerków?" zapytano go.

„Tak, kilku odprawiłem już" odpowiedział.

„Czy jesteś właścicielem banku?"

„Oczywiście, lecz oni (klercy) zawsze mnie wyganiają z banku.

„Czy udajesz się do banku?"

„Tak jest. Wchodzę tylnemi drzwiami. Lecz klercy nie pozwalają mi wnijść i skoro mnie zobaczą, wyrzucają za drzwi. Nie miałem nawet dotąd sposobności policzyć mych pieniędzy zamkniętych w ogniotrwałej kasie. Właśnie dla tego, odprawiłem kilku mądraszków (smarties).

Sąd uznał go obłąkanym.

Inny znów negier, Williams dostał pomięszania zmysłów z powodu nieszczęśliwego upadnięcia na bruk.

Alfredowi Mascott, Francuzowi-kanadyjskiemu, wydaje się, że go ścigają nieprzyjaciele i że im inaczej ujść nie potrafi jak schowaniem się na dnie jeziora.

Niemka Małgorzata Giessler, tak oszalała, że gdy tylko sposobność się jej nadarzy, stara się odebrać sobie życie.

15 letniemu Józefowi Ahrens, z Jefferson, zdaje się, iż jest słynnym kaznodzieją i gdy nie chcą mu się ludzie przysłuchiwać, chce ich ukarać maczugą (club).

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

— Straszny wypadek wydarzył się w browarni firmy *Jung & Borchert* w dniu 7 bm. do południa. Pewien robotnik, nazwiskiem Fritz Haumueller, Niemiec, coś robił przy kadzi napełnionej gotującą smołą używaną w beczkach od piwa Nagle dostał napadu epileptycznego i wpadł w kadź. Zanim go zdołano wydobyć, już był okropnie poparzony od głowy do stóp. Czemprędzej odwieziono go do szpitala św. Józefa, lecz nie ma nadziei aby pozostał przy życiu.

— *Springfield, Mo.*, 7 sierpnia. Podczas zabawy połączonej z tańcami na wolnem powietrzu, wydanej przez osadników, przyszło do mieszanej bójki, w której sześciu uczestników tak zostało poranionych, że trzech umarło na miejscu a reszta jest bez nadziei życia. Kilka innych osób odebrało lekkie cięcia nożem.

— *Nevada, Mo*, 7 sierpnia. — Na polu 6 mil od naszego miasta znaleziono trupy dwóch mężczyzn z poderzniętemi gardłami. Kilku okolicznych farmerów widziało poprzedniego wieczora jak mężczyzna i kobieta coś wyrzucali z wozu, lecz ponieważ było już ciemno nie poszli zobaczyć coby to było.

Pszenica.

Obliczono, że w Minnesota sprzęt pszenicy wynosić będzie tego roku na 30 milionów buszli, w Iowa 27 milionów a w Dakota 22 miliony buszli.

Nieszczęście w dalekiej północy.

San Francisco, Cal., 6 sierpnia. — Skuner „Garfield" dopiero co przybyły, przywiózł wiadomość, że na Oceanie Lodowatym zginęła łódź wielorybia z 24 rybakami i całym ładunkiem.

Tragedya w Louisville, Ky.

— W dniu 7 b. m., około 11 godziny przed południem przeraźliwe krzyki kobiety dały się słyszeć z domu mleczarza Michała J. Kaelin, róg 33-ej i Bank ul. Jednym z najpierwszych sąsiadów na miejscu był Krysztof Snyder, ogrodnik. Zaledwie wszedł do stancyi przerażający widok przedstawił mu się: Na podłodze leżała młoda żona Kaelin'a, cała krwią zbroczona a na podłodze w strudze krwi bawiło się małe dwuletnie dziecko tuż przy głowie matki, która gardło miała poderznięte od ucha do ucha. Wyraz twarzy młodej kobiety był okropnym: była strasznie zmienioną a oczy zaledwie nie wypłynęły z jam. Wkrótce przybył policyant, i gdy tenże poszedł na drugie piętro znalazł Kaelina na podłodze także we krwi zanurzonego, z podciętem brzytwą gardłem.

Przyczyną tragedyi była zazdrość męża, któremu zdawało się zawsze, że mu żona jest niewierną.

Lekarze mają nadzieję, że Kaelin wyzdrowieje Zaś pani Kaelin już nie żyła, gdy nadbiegli sąsiedzi.

Wieszania.

— W dniu 7 b m., w Fayetteville, N. C, powieszono 3 negrów za rozmaite przestępstwa.

Pożary i nieszczęścia.

— W ubiegłym tygodniu niemal do szczętu spaliła się wieś Milford, Wis. Przyczyna ognia nie wiadoma.

— *La Salle, Ills.*, 5 sierpnia. — Jan Nelson, pracujący po za miastem na farmie przy kosiarce, upadł przed maszynę i nim pomoc zdołała nadejść został straszliwie pocięty. Wnętrzności rozrzucone były na kilka stóp a głowa znajdowała się 100 jardów (300 stóp) od maszyny.

— W Las Vegas, N. M., w ubiegłą sobotę spalił się Montezuma Hotel. Był to wspaniały gmach Strata wynosi $300,000, asekuracya $25 000.

— W Eau Claire, Wis., 8 bm spalił się boarding-house „Eastern Men's Home." Wszystko do szczętu się spaliło, całkowita strata wynosi $8,000

— W przedmieściu Philadelphii wGermantown, z przyczyny eksplozyi lampy gazolinowej, cztery osoby zostały okropnie poparzone, trzy umarły a czwarta osoba jest bez nadziei życia. Nieszczęście to wydarzyło się w dniu 6 bm., po południu w składzie olejów.

Przestępstwa.

— W dniu 4 bm. w New Orleans, La., negier Boyd Obodie brzytwą zamordował L zę Laundry, a następnie tąż bronią sam sobie życie odebrał. Zazdrość przyczyną była tragedyi.

— Pod datą dnia 5 sierpnia, br., donoszą z New York co następuje: Gdy kilka tygodni temu umarła nagle żona Groblewskiego, sąsiedzi i przyjaciele zmarłej byli zdania, iż śmierć nie była naturalną. Po ściślejszem śledztwie policya dowiedziała się, że pani Groblewska arszenikiem została otrutą. Truciznę zadał jej mąż w napój. Fakt ten wprowadził policyę na domysł, że może pierwsza żona Groblewskiego tak samo umarła śmiercią nienaturalną. Przeto wydobyto zwłoki pierwszej żony i chemicy się naocznie przekonali, iż w żołądku znajdował się arszenik w wielkiej ilości.

I znów szczególny koniec wesela.

Cleveland, Ohio, 6 sierpnia. — Wczoraj wieczorem dużo gości zebrało się w mieszkanie pana H. Ross, 224 Hamilton str. Z okien widać było jarzące się światło w pokojach a dekoracye domu kazały domyślać się, że odbędzie się wesele. Goście już się byli zebrali, a kaznodzieja, który miał połączyć węzłem małżeńskim córkę gospodarza panną Myrtle Ross z p. Samuelem Smith, już był dawno gotowy do rozpoczęcia ceremonii. Czas upływał, wszystko było gotowe, lecz młodzieńca ani widać. Już była 8 godzina (wieczorem) potem 9, dalej już 10 wybiła a tu młodego pana jeszcze nie widać. Kolacya ostygła, goście zaczęli ziewać, o 12 godzinie pożegnał kaznodzieja zebranych i udał się na spoczynek. Tymczasem pan Ross wyszedł się dowiedzieć gdzie się przyszły zięć podział, a nareszcie przyszedł do pana Smith ojca młodego Samuela, który o niczem tj. o ślubie nie wiedział. Można sobie wystawić jak się pan Ross zmartwił, gdy od Smith senior dowiedział się, że Samuela w mieście nie ma, i że pojechał tego dnia na wschód do swej żony i dzieci.

Rezultat był ten, że wesele odłożono na czas nieograniczony a panna młoda zachorowała i nie udziela się w towarzystwo.

Nadzwyczajny wypadek.

W dniu 5 bm., gdy Robert Thompson rano udawał się do pracy do „Union Pacific" fabryki piorun uderzył w niego i padł trupem na ziemię. Najdziwniejsze jest, że mała dziurka została zrobioną przez czaszkę i całe ciało aż do mięśni pomiędzy drugim a trzecim palcom prawej nogi.

Niechlujność przyczyną zabijającego powietrza.

W Porter, Indiana, w ubiegłym tygodniu wybuchła jakaś cholera, która jest ogólną, i już przeszło 80 osób zachorowało, a 5 umarło. Stan sanitarny miasta od pewnego czasu znajdował się w wielkiem zaniedbaniu. Niezawodnie niechlujność ta zatruła powietrze do takiego stopnia, że ludzie chorują.

Eksplozya w Mineapolis

W środę dnia 5 bm., o 11:15 w nocy głośna eksplozya zatrwożyła mieszkańców i jednocześnie w całem mieście zgasł gaz—w latarniach miejskich, w hotelach, w domach itd. Zrazu sądzili wystraszeni obywatele, iż gazownia wysadzoną została w powietrze i wkrótce ogromny tłum ludu pospieszył na miejsce. Przekonano się, że żaden z robotników nie został uszkodzonym tylko bardzo się wystraszyli, i że to wyleciała w powietrze studnia smolna pod składem węgla używanego do preparowania gazu. Pracujący w gazowni w pierwszej chwili zatrzymali gaz. Eksplozya nastąpiła z niewiadomej przyczyny. Chociaż gazownia nie została ruszoną nie puszczono gazu z obawy, aby nie naszło go w pokojach, w których się palił i był nie zakręcony. Najgorzej na tem wszystkiem wyszły hotele, które jedynie gazu używają na oświetlanie. Strata wynosi około $2,000.

To śliczne.

Omaha, Nebr., „Herald" pisze: L. L. Smith, były kupiec tutejszy który zabrawszy $100,000 gotówki powędrował do Canady a kredytorów zostawił w zawieszeniu, tak im w tych dniach doniósł telegraficznie:

„Drodzy Panowie: Teraz jestem w Canadzie i palę 25-centowe cygara. Zwolennikiem przyłączenia Canady do Stanów Zjednoczonych nie byłem dotąd nigdy."

Drobne Wiadomości.

— W Monte Carlo, po straceniu całej fortuny za stolikiem zielonym, popełnił samobójstwo Gagarin, książe moskiewski.

— W Vera Cruz, Meksyku, panuje żółta febra.

— Frołów, kat moskiewski już więcej nie zajmuje swego urzędu. Moskwa jest bez kata. Frołów został aresztowany za kradzież. Być może, że mimo tego nie zostałby wydalony z urzędu, lecz tak się zapijał, że cierpi na delirium tremens.

— W Adrian, Mich., umarły w przeszłym tygodniu 8-miesięczne bliźnięta — obaj chłopcy — państwo L. Woller. Chłopcy równocześnie zachorowali i w jednej i tej samej godzinie ducha wyzionęli.

— W Coldwater, Mich., spotkali się dwaj bracia Tomasz i Shafford Smith, pierwszy 86 lat stary a drug 76. Nie widzieli się od siedmdziesięciu lat.

— W Canton, M., na ludność wynoszącą 2,630 znajduje się 11 kościołów czyli jeden kościół na 239 mieszkańców.

— W Vermilion, Dakota, tego roku zostaną wybudowane dwa elevatory (śpichlerze.)

— Policya w New York aresztowała w ubiegłym tygodniu kilku fałszerzy 50-centówek srebrnych.

— W Carmel Township, blizko Charlotte, Mich., pomiędzy dwoma farmerami Clement Bar a Janem Kellog przyszło z kłótni do bójki, w której Bar tak kosą poranił przeciwnika, że ten na miejscu ducha wyzionął.

— W dniu 6 bm., z pow. miasta Austin, Texas, zdołało uciec 4 zbrodniarzy. Obywatele miasta dowiedziawszy się co zaszło, wyruszyli konno i pieszo w pogoń i schwytali 3 uciekinierów.

Tu i Owdzie.

— Największą farmą na świecie jest „farma Bell" w Canadzie, należąca do Qu'Appele River Farming Company. Farma ta składa się z 54,000 akrów, z których 13,000 jest pod pługiem. Sprzęt wynosi przeciętnie od 25 do 50 buszli pszenicy na akier. Farma podzielona jest na 200-akrowe sekcye, a na każdej sekcyi znajduje się dom dla parobka i stajnia dla 3 koni.

— Ogromne szkody narobił grad w sadach w Kalamazoo, Mich., i okolicy z środy na czwartek w ubiegłego tygodnia. Pan D. Tourtellote oblicza szkodę wyrządzoną w jego sadzie na $1,200 a p. R. C Eaton na $600.

Pieniądz i tytuł.

Pewien korespondent newyork'ski pisze: Tak, pieniądz-to jedna sobie uszanowanie w tym kraju, nie dbamy wiele o odznaczone urodzenia, hołdy zagranicznej arystokracyi mało w nas znajdują zwolenników: Szlacheccy turyści ściągają uwagę tylko małej części New York'u. Hotele są zapełnione herbowymi podróżnikami, lecz nie poszukujemy ich.

„Ten ogorzały człowiek opierający się o słup" słyszałem jak klerk hotelowy powiadał pewnemu gościowi (Amerykaninowi) to markiz de Monclar, który przebył Atlantyk dla objęcia urzędu jako francuzki konsul w Quebec. Ten który do niego teraz przemawia to vicekomt de Thury, wojażujący po całym świecie. jest to notabl paryzki. A ten Hiszpan tam dalej, w pośród grupy swych rodaków, to Markiz de Castelfuerte. Znów ten, który mi niedawno polecił wysłać paczkę do jego stancyi to lord Henryk Paulet, z Anglii."

Gość, do którego klerk hotelowy przemawiał, nie bardzo się tem interesował; zaledwie okiem raz rzucił na te dystyngowane osoby, i nawet nie uznał za godne wypowiedzieć swe zdanie o arystokracyi.

„Czy widzisz pan tego człowieka (fellow) z czerwonym włosem, siedzącego na sofie?" zapytał klerk. „Był on 10 lat temu chłopcem do posyłki w naszym hotelu, udał się później na zachód, poświęcił czas swój hodowaniu bydła, i teraz jest panem miliona dolarów.

Przysłuchujący się gość, żywo podniósł głowę. Oczy jego — zdawało się — wychodziły z jamów aby dobrze się przypatrzyć szczęśliwemu ziomkowi.

„Czy mógłbyś mnie pan jemu przedstawić" odezwał się do klerka.

W godzinę później gość i milionowy hodowca głęboko zajęci byli rozmową i nie zważali na rój arystokracyi rozproszonej po sali.

Polacy na Kaukazie.

Ksiądz Juljan Dobkiewicz, tyfliski korespondent *Kraju*, podaje następujące ciekawe wiadomości o ziomkach naszych na Kaukazie, Bolesławie Statkowskim i innych a dalej o rzekomym projekcie Rosyi zajęcia Persyi: „W świecie inteligencyi naszej—rzeczywiście naszej polskiej— agituje się obecnie sprawa „naftociągu" z Baku do Batumu, długiego blizko 800 wiorst. Popyt na naftę kaukazką coraz to większy w Europie; kolej żelazna nastarczyć nie może ani coraz to nowym zamówieniom na produkt, ani nawet ustalonym już transportom; projektuje się tedy położenie na całej tej linii takich rur żelaznych, przez któreby za pomocą machin parowych, pędziło się — wzorem tego, co oddawna praktykuje się w Ameryce, naftę tutejszą aż do Batumu. Chodzi jedynie o rozwiązanie pytania: jaka jest w przybliżeniu ilość nafty w pokładach ziemnych w Baku? Naftociąg bowiem lat co najmniej kilkadziesiąt pracować musi, ażeby się jego instalacya okupić mogła. Czy nafta kaukazka przesiąka tylko dolne pokłady ziemne, jak o tem świadczy większa część studzień, czy też może istnieją całe podziemne jeziora nafciane, jak za tem zdają się przemawiać fontanny tej cieczy, wytryskające niekiedy na kilkanaście sążni w górę? Dla zbadania i możebnego rozwiązania kwestyi, rząd wydelegował dwóch inżynierów geologów, rodaków naszych, Bacewicza i Sokołowskiego. Zabrali się oni do pracy, „zakasawszy ręce", jak u nas niegdyś na Litwie mówiono. Ponieważ zaś jeden z nich wychodzi z zasady, że nafta jest produktem chemicznym, powstałym z żelaza (jak o tem przekonywać ma masa rdzy żelaznej w Baku, wypływającej z ziemi), drugi zaś jest zwolennikiem teoryi, wyprowadzającej naftę z organizmów zwierzęcych i roślin przedpotopowych (jak za tem gdzieindziej przemawiają pokłady węgla kamiennego, rozłożone w sąsiedztwie nafty), ztąd poszło, że dwaj nasi inżynierowie żywą z sobą rozpoczęli walkę na polu naukowym. Nie wadzi jednak bynajmniej rydlowi w ręku pióro za uchem. Owszem, wywiąże się z tego może jaka genialna doktryna, która nam te głębiny ukaże nietylko przy świetle „kierosinówek".

Niemniej ważnym zagadnieniem, na porządku dziennym spraw kaukazkich, jest opracowywana, również przez naszych rodaków, kwestya połączenia Tyflisu koleją żelazną z pozostałą Rosyą. Kolej dochodzi obecnie do Władykaukazu; ztąd zaś do Tyflisu, na przestrzeni wiorst 200, wije się gościniec bity—istne cacko sztuki technicznej, dzieło naszego inżyniera, p. Statkowskiego. Niemałe trudności pokonał nasz ziomek przy łamaniu się z gruntem, skaczącym po szatańsku od ziemi do niebios, to znów z niebios aż na dno—zdawałoby się—piekieł; gdy więc wypadło później budować kolej żelazną z Poti do Tyflisu, musiano koniecznie oddać mu i tę budowę, bodaj czy nie ze względu na przesmyk Suramski, niezaprzeczenie najwyższy w świecie z przesmyków, które kolej żelazna przerzyna. Skoro zaś i tu sztuka zwyciężyła smocze wybryki przyrody, nie dziw, że p. Statkowski, który stanowi na Kaukazie powagę—bez współzawodnictwa w rzeczach inżynieryi kolejowej — uwziął się (jak to widać z artykułów, zamieszczanych w miejscowych gazetach i z projektów przedstawionych do władz) prześwidrować też i główny łańcuch gór Kaukazkich od strony Rosyi. Wszelakoż, jeżli się zważy, że główny tunel na tej linii miałby 12 wiorst długości (mniejsza już o podrzędne) i że czas i kapitał na dokonanie tytanicznych tych robót potrzebne, wymykają się z karbów rachunku, tak że w obec nich bledną nawet doświadczenia przekopu św. Gotarda —myśl nasza zamiast się uśmiechać, staje się zadumaną—i zdaje się cofać. Słusznie tedy inny nasz ziomek, inżynier p. Pławski, przeciwstawia projektowi p. Statkowskiego swój własny, według którego kolej, zaczynając się u Władykaukazu, szłaby na Pietrowsk, dalej brzegiem morza do Baku i tu łączyłaby się z zakaukazką. P. Pławski utrzymuje w swoich referatach, że droga przez góry zajmie kilkanaście lat roboty, pochłonie niezliczone miliony pieniędzy i jako przebiegająca śród wyżyn niebotycznych, podlegać będzie zawałom śnieżnym. Nadto z punktu strategicznego, droga p. Statkowskiego, aczkolwiek krótsza, lecz o gwałtownych skrętach, na wzór istniejącej suramskiej, jest dość powolną i—w razie ryczałtowej potrzeby—nie mogłaby przewieźć w krótkim czasie nawet dwóch dywizyi wojska; droga okrężna, acz dłuższa, o wiele natomiast jest szybszą i bezpieczniejszą przy przewóźce masowej. Tyflis, co prawda, nie byłby przy wykonaniu tego drugiego planu uwzględnionym, lecz Tyflis nie jest bynajmniej środkowym punktem Kaukazu pod względem handlu i przemysłu pierwszeństwo na tem polu zabiera mu Baku. Ostatecznie każdy nowy projekt kolei, łączący kresy kaukazkie z Rosyą, przedewszystkiem Persyą musi mieć na oku—a właśnie kolej przykaspijska przez Baku złączyłaby dwa główne miasta Persyi: Reszt i Teheran.

Persya! muszę i o niej słówko nadmienić. Coś mi się bowiem zdaje, że wyraz ten niezadługo stanie się równie modnym w dziennikarstwie, jak do niedawna był wyraz; "Afganistan, afgański". Za wiele zaczynają tu pisać o cywilizacyjnych względem niej posłannictwach... Ciekawą w tej mierze rozmowę w tych dniach zdarzyło mi się mieć z jednym z wyższych administratorów wojennych, oddawna na Kaukazie zamieszkałym i doskonale znającym się na polityce wschodniej. Powtórzę tu z niej parę ustępów dosłownie, o ile mnie pamięć nie zawiedzie. Wpadło się na przedmiot — jak zwykle w pogawędce — przypadkowo.

— Więc prawdopodobnem byłoby zajęcie Persyi? — zagadnąłem.

— „Timeo Danaos et dona ferentes," odrzekł, myśląc niechybnie o przyjaciołach rosyjskich ze środkowej Europy. Od lat blizko stu trzymamy w swem ręku Kaukaz, złote runo starożytnych Greków, i oto od kilku lat zaledwie administracya nasza utrzymuje się z dochodów miejscowych; te zaś miliony, wyciągnięte z Rosyi na uporządkowanie kraju, to już chyba na zawsze „pisz: propało..."

— Ależ, zauważyłem, zabierając wschodnie wybrzeża kaspijskie, pustynie i piaski achałtekińskie, merwskie itd., Rosya o ile mi się zdaje nie kierowała się wcale widokami korzyści handlowych, terytoryalnych, mineralnych...

— No, więc jakich?... Wtem to i sęk, że na granicach wschodu, zamiast narodów silnych, ucywilizowanych, szanujących cudze granice, Rosya ma dzikie najezdnicze hordy, żyjące wyłącznie z rabunku. Ileż to rybaków naszych z nad morza Kaspijskiego, ileż kupców, przemysłowców i innych spokojnych mieszkańców, męczyło się do niedawna w niewoli u tych ludów! Dla odwetu, dla ukarania złoczyńców — szliśmy i szliśmy · coraz dalej. Co gorsza, nieraz podbiwszy jeden z takich narodów, trzeba było z nim się obchodzić jak z dzieckiem krnąbrnem, któremu nie chce się winy odpuścić, a szkoda go znowu za surowo skarcić. Istnych hersztów opłacać niekiedy musiano kaftanami, rangami i pieniędzmi żeby się tylko od nich odczepić. Dziś łożyć już wypada kapitały na te pustynie, by dać możność dzikim plemionom znalezienia u siebie sposobu do życia bez grabieży.. Albo-ż np. mało nas kosztują tacy pionerowie cywilizacyi, jak dzisiejszy ów wasz Koziełło-Paklewski, wysłany do Merwu jedynie po to, by czynił pomiary niwelacyjne kraju i podawał projekta nowych kanałów irygacyjnych? Rosya musi nieraz najlepsze swe siły intelektualne wysyłać na krańce, by tam porządek zaprowadzać, pomimo, że u siebie w domu.. bywa, ot jak Pan Bóg dał. .

— Teraz, to rozumiem — wtrąciłem — Kaukaz od strony Persyi ustawicznie cierpi z powodu takich właśnie gwałtownych napaści i rozbojów koczowniczych; niebodobna więc, aby weszło w zwyczaj stały...

— A jakże!.. Obecne nasze stósunki dyplomatyczne z Persyą oddawna przeważnie zaprzątnięte są kwestyą tych rozbojów. Albo-ż nie widzimy tego, że niedołężny rząd perski, przy najlepszych może nawet chęciach, nie podoła bandom rabusiów, uorgonizowanym, jak wojska regularne. Dlaczegoż jednak wolimy to znosić, wolimy wzmacniać tylko do nieskończoności, nasze kordony, aniżeli ciągnąć do Persyi na przelew krwi?... Dlaczego, że nam kością już w gardle stanęły wszystkie te wyprawy wschodnie i wszystkie te pogonie za spokojniejszą jakąś granicą — wtedy, gdy co krok, to lud jeszcze podlejszy... I cóżby Persya innego nam dała? Nieco dywanów, trochę owoców, garstkę rodzynków... i... co więcej?

— Tak, zaiste... Lecz przecież Rosya ma swój „Drang nach Osten." — odparłem. W tem to przynajmniej znaczeniu jeden z dyplomatów petersburskich usiłował niedawno wytłumaczyć przed pewnym korespodentem przyszły kierunek pochodu dziejowego Rosyi w Azyi, oświadczając, że się szuka wyjścia na jedno z mórz Wschodu, że się dąży do zajęcia „via" Beludżystan jednego z portów na morzu arabskiem,

— Ależ wiem doskonale, o czem pan mówisz. Tylko że ot co: ów dyplomata marzy najprawdopodobniej o koncesyi na kolej żelazną, ciągnącej się przez jakie 2,000 wiorst. Niestety, Rosya, podbijając te nowe światy pustych i budując w Beludżystanie (centrum cholery) kolej żelazną aż do morza, przewoziłaby następnie tą drogą chyba... piasek na budowę nowej wieży Babel.

Nie znalazłem już nic przeciwko temu do powiedzienia, zwłaszcza, że dygnitarz aż się trząsł do gniewu na samo wspomnienie supozycyi—jakby to już była rzeczywistość jaka.

Anglia i Rosya, Niemcy i Francya.

Dzienniki niemieckie, potem francuzkie pomieszczają w swych łamach artykuły, które jasno okazują, że nienawiść jednego narodu do drugiego jest tak zapalczywą jak po wojnie. Dzienniki niemieckie krytykują Francyę, za zbliżanie się do Rosyi, i ostrzegają aby nie trzymała się polityki-mściwej. Jednocześnie z zadowoleniem wskazują na fakt, że stosunki pomiędzy Niemcami a Anglią są coraz serdeczniejszemi.

Publiczność wszystkich tych krajów jest opinii, że manewry te dziennikarskie na to tylko zostały przedsięwzięte aby przychylnie przysposobić naród na powiększenie stojącego wojska.

Wzorowa żona.

(Z Detroit „Free Press").

Jones bardzo dobrze wiedział, że żona jego ma zwyczaj przeszukiwać w kieszeniach jego spodni gdy spał, lecz jako mądry człowiek, nie wydał się z tem. Jednakowoż pewnej nocy gdy się obudził, złapał żonę na gorącym uczynku.

„Ah! wykrzyknął, „co robisz moja droga?"

Żona zlękła się, policzki zapałały, pantalony męża wypadły jej z rąk i już miała się przyznać do wszystkiego, gdy szczęśliwa myśl przyszła jej do głowy.

„Patrzałam," ozwała się, „czy czasem twoje spodnie nie są bez guzików.

„A tak, są bez nich, moja droga," odpowiedział mąż, wyskakując z łóżka, „tak, są bez guzików od wielu tygodni, od wielu miesięcy, i się dziwiłem czemu mi ich nie przyszyjesz, ale czekałem, byłem bowiem pewny, że nareszcie się do nich kiedyś zabierzesz. A jak to grzecznie od ciebie, moja droga, wstać w nocy z łóżka i tem się zająć. Mów co chcesz, nie ma nic lepszego na świecie jak dobra żona. Pozwól mi droga, zapalić gaz, ponieważ przecież nie widzisz jak guziki przyszyć. Czy masz już igłę, nici i guziki? Nie! No, to proszę mi powiedz gdzie są a ci wszystko przyniosę.

Pani Jones zabrała się do przyszycia guzików, podczas gdy mąż usiadł przy niej na łóżku i zachęcał ją w dobrej pracy, chwaląc ją za starania poczynione przez nią około jego wygody, napomykając przytem, że gdziekolwiek tylko pojedzie nie zapomni wspomnieć jak zbawiennem jest mieć dobrą żonę.

Potem poszedł do drugiej stancyi i przyniósł kilka par pantalonów więcej, surdut, trzy czy cztery stare kamizelki, całą naręcz koszul które wszystkie były bez guzików, i ochoczo zawołał:

„Podczas gdy jednem się zajmujemy, możemy się zabrać i do drugiego."

Dopiero w dwie godziny później zmęczona pani Jones odłożyła naparstek. Pan Jones uścisnął żonę, poklepał po policzkach i rzekł:

„Powtarzam, moja droga, ja powtarzam, że gdziekolwiek pójdę, powiadać będę, głosić będę, wykrzykiwać będę, że żona która w pośród nocy wstaje i o ciemku przyszywa guziki do spodni jej męża, jest nieocenionym skarbem, jest ornamentem jej płci."

Teraz dopiero pan Jones, w duszy się uśmiechając, udał się na dalszy spoczynek i spał snem sprawiedliwych.

Farma do sprzedania, obejmująca 80 akrów z budynkami (45 akrów jest pod uprawą, reszta porosła lasem), w blizkości polskiego kościoła. Bliższej wiadomości udzieli właściciel tej farmy.

Clauss Johnson,
CENTRALIA Wood Co. Wis.
lub zgłosić się do drukarni „Gazety Polskiej." (11.9.85

Otoczeni ze wszech stron

malaryą, jak mamy ujść szkaradnych skutków to jest pytaniem tych obywateli, którzy mieszkają w okolicach gdzie febry i gorączki panują. Odpowiedź otrzymujemy od tych co poprzednio cierpieli a którzy uszli skutków periodycznego napadu z przyczyny obraniających wpływów HOSTETTERS STOMACH BITTERS Gdy okaże się konieczność użycia prewencyjnych środków, używaj je zaraz. Reguluje wątrobę, ułatwia trawienie i uwalnia system od nieczystości gdy jakiekolwiek istnieją; przez promocyę akcy zdrowych na wnętrzności i nerki. Zabieraj się do akcyi ryćbło. W wszystkich okolicach, w których mia zmatyczne wyziewy są powodem chorób, jest absolutnie konieczne mieć coś raco można się spuścić, i to nawet w tych razach, gdy pobyt w okolicach takich jest krótkim. Nawet na czas krótki nie można swobodnie oddychać malaria. Bitters ten jest ogólnym środkiem na reumatyzm, osłabienie i nerwowość. Miej je u siebie.

HAMBURGSKA - BREMENSKA

Kompania zabezpieczenia od ognia

w HAMBURGU, Niemczech.

Zabezpiecza budynki murowane i drewniane (frame) i ryzyka kupieckie. — Założona w Stanach Zjednoczonych od r. 1858.

Witkowski i Affeld,
agenci.
174 La Salle ul., Chicago, Ill.

P. P. Okoniewski,
695 MILWAUKEE AVENUE,
blizko Noble ul. CHICAGO.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swoje złote i srebrne zegarki, stołowe zegary, wyroby złotnicze, jako też okulary i lornetki po cenach umiarkowanych.

Reperacye wykonywa z roczną gwarancy

W. Słomińska.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład i Pracownia
Chorągwiów Kościelnych i Narodowych i Szarf,
w różnych gatunkach

ODZNAKI
dla Towarzystw,
jako to,
Rozety i Pałki marszałkowskie.
zawsze na składzie:

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych,

W. SŁOMIŃSKA
679 Milwaukee Av.
Chicago, Illinois.

Opłaci Wam się
jeżeli mnie odwiedzicie.

Łóżka — Sofki — Materace
Bióra — Krzesła — Szafy do Książek

Meble do pokoju bawialnego — Całe umeblowanie izby
Składane łóżka — Kolebki

zresztą wszystkie
Sprzęty Domowe.

Aksamitne — Obicia
Brukselskie Dywany — Ingrain

Kobierce

Piece do gotowania — Szafy do lodu
Piece do grzania — Powoziki dla dzieci

po tak niskich cenach, że przedmioty powyższe niezawodnie u nas kupicie za

GOTÓWKĘ lub na ŁATWE WYPŁATY.

JAMES CASEY
147 i 149 W. Madison ulica, rog Union.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskiej
PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „Gazety Polskiej"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.
Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.
Przybywający do Chicago, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.
Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.
Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
JANA RESZCZYNSKIEGO,
258 Sangamon str.
blizko Milwaukee Avenue
CHICAGO, - - - - Illinois.

A. S. Damskey
POLECA SWĄ
Grosernię, Skład Prowizyi, Yankee Notions, Mąki i Paszy, Porcelany i. t. d.
Jest zarazem agentem dla północno-niemieckiego Lloydu do Ameryki i agentem dla „Gazety Polskiej w Chicago".
Róg 4 ul. i Maple Ave.,
Grand Rapids, Mich.
W połączeniu jest salon.

DRUKARNIA
Gazety Polskiej
CHICAGO.
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye i Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach.
Adresować
W. DYNIEWICZ,
CHICAGO, ILL.

Czyż wiecie
—że—
Lorillard'a Climax
PLUG TABAKA
z czerwonym blaszanym ćwieczkiem; Rose Leaf Fine Cut do żucia; Navy Clippings, i czarna, brunatna i żółta tabaka do zażywania są najlepszemi i najtańszemi, o ile się tyczy ich przymiotów?

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Droge krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońska ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Loraina ... c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ... c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gaczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 3
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ...
39. KATECHIZM większy ... c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele— Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ... c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ... c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI i ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkoł polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyja septynių Mokitojų iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. 30
110. JASNA GORA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół poslkich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 10
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ... c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA i AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich itd ... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25.
125. ŚŚ. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 16
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5
135. KRÓTKI RYS, początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY, powieść napisana przez W. S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZRZAŁ i awantury jego ozdobiony ośmiu obrazkami. Cena ... c. 40 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów polskich przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ. Cena ... c. 10
142. NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10

MĄKA

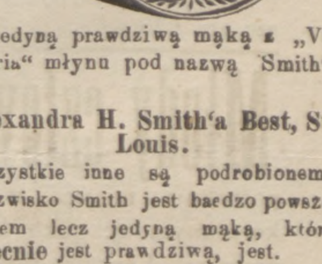

Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest
Alexandra H. Smith'a Best, St. Louis.
Wszystkie inne są podrobionemi
Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która obecnie jest prawdziwą, jest.
Alexandra H. Smith'a Best.
Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.
ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników, róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.
Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w półskórkę po $7.00
oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

POSZUKIWANIA.

Potrzebnym jest organista i nauczyciel przy kościele polskim w Dunkirku, N. Y. Pierwszeństwo otrzyma kawaler. Znajomość angielskiego języka jest konieczną. Zgłosić się należy pod adresem: Rev. Fr. Ciszek, proboszcz, Dunkirk, N. Y., box 117 30—33

Poszukuje w bardzo ważnej sprawie familijnej Ob. TARŁO, inżyniera naczelnego, który kilka miesięcy temu miał być w Brazylii, zajmując się studyami etnograficznemi. Proszę ob. Tarło, aby doniósł jak najprędzej o miejscu obecnego jego zamieszkania.
J. Tarło,
No. 20 ulica Wspólna, Warszawa.

Polacy w Briar Hill, Todd Co., Minn., poszukują księdza polskiego. Parafia jest polską i niemiecką. — Kościół mamy piękny, również dobrą plebanię. Adresować upraszamy do:

Peter Lamusga,
Long Prairie, Todd Co., Minn. (33—39)

Do sprzedania HOTEL

położony w biznesowej części miasta naprzeciwko banku

w St. Paul, Howard pow., Nebraska.

Do hotelu tego uczęszcza najporządniejsza klasa ludności. Jestem zmuszony do wysprzedania biznesu ponieważ słaby stan zdrowia mojej żony tego wymaga. Do hotelu należy także plac, na którymby można wystawić wielki skład (store).

WARUNKI:

Połowa ceny kupnej gotówką, druga połowa na wypłatę. W zamian za hotel przyjąłbym także farmę, gdyby Polak, farmer, się na to zgodził. Dochody tygodniowe z hotelu $15 do $70. Hotel ten nosi nazwę NEW YORK HOTEL. Cena $3,500.

Po bliższe szczegóły trzeba się zgłosić do:
Stanisław Olszewski
proprietor of „New York Hotel"
St. Paul, Howard Co., Nebraska. (33—37)

MUTUAL RESERVE FUND

Life Association of New York.

(Wzajemne zabezpieczenie życia z funduszem rezerwowym w Nowym Yorku)

Crawford i Parr, zawiadowcy wydziału zachodniego.

Jest to jedyne stowarzyszenie z rozkładem podatku pośmiertnego (Assessment Association) które ma $100,000 złożonych w wydziale zabezpieczeń dla bezpieczeństwa swych członków; podstawą jego jest plan rozumny, na mocy którego członkowie są zupełnie zabezpieczeni **za jedną trzecią część sumy, jaką inne kompanie żądają;** pośmiertne wypłaca się natychmiast całkowicie; posiada przeszło 28,000 członków i przeszło $3000 złożonych jako rekojmię za każde $1000 pośmiertne. Niezrównana pomyślność tego stowarzyszenia jest dobrym dowodem na jego korzyść.

O warunki dla agentów i dalsze objaśnienia trzeba się udać do:

Frank Wengierski, *District agent,* 699 Noble str. Chicago, Ill.

Chas. Kolowrat, *Jeneralny agent,* Bióro: 40 & 41 113 E. ADAMS STR. Chicago, Ill.

Z powodu wyjazdu do Europy
Na sprzedaż
40 akrów w Hofa Park osadzie. Zgłosić się do
Jana Jachim,
316 *Carpenter Str., Chicago.* 30—33

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak w Ameryce *powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarnii Polskiej W. Dyniewicza.*

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75

Do sprzedania

za bardzo przystępną cenę i łatwą wypłatę

Dom i Lot

No. 800 Van Horn Street

— z tej przyczyny, że opuszc am Chicago.

Młody człowiek

poszukuje miejsca w handlu korzennym tj. jako klerk w groserni. Łaskawe doniesienia proszę adresować:

P. D., 35 Sloan Str.
CHICAGO. ILL.

Do sprzedania

w donośnem miejscu

SALOON wraz z DOMEM i LOT
73 Front, róg Sangamon str., Chicago, Ill.

Cena bardzo przystępna i łatwa do wypłaty. (33—35)

J. A. Ganzke
Bandażysta

POLECA — rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞Trampów nie przyjmuje się.

544 Grand Str.
NEW YORK CITY, NY.

Groby na stepie.

Opowiadania z życia amerykańskiego

Przełożył
Karól Maćkowski.

(Dokończenie.)

— A zatem pięćset lat żyli Philemon i Baucis, — śmiała się Sara, podnosząc się cokolwiek.

— Tak, przeszło pięćset lat — potwierdził Henryk tak głośno, że nawet stary Ludwik, z uśmiechem zwrócił się ku nim.

— Tak, pięćset lat żyli ze sobą, poczem w jednej zmarli godzinie, co i dla nas pragnę.

— Ach, ślicznie, cudownie,— odrzekła uszczęśliwiona miłością kochanka dziewczyna, i pochyliła się ku niemu, aby nagrodzić go całusem; ślicznie! .... w tej chwili huk wystrzału z nad brzegu strumyka rozległ się po stepie. Dwaj narzeczeni bez jęku upadli na trawę. Jedna i ta sama kula przeszyła skroń Sary i męzkie czoło Henryka i, jak sobie życzyli, w jednej skonali minucie.

John spostrzegł nagłe poruszenie się młodej dziewczyny, ale było już zapóźno, kula bowiem już znajdowała się na swej zbrodniczej drodze i żadna moc ludzka nie mogła już jej zatrzymać.

A skoro tylko rozległ się huk strzału, przejęty szalonym strachem przycisnął twarz do zimnej powierzchni ziemi, aby uniknąć okropnego widoku, i dopiero gdy rozpaczliwie krzyki i jęki nieszczęsnej rodziny doszły do uszu jego, zbudził się z odrętwienia; poznał ogrom swej zbrodni. Włosy stanęły mu na głowie, bezwiednie odrzucił na bok strzelbę i pospieszył na miejsce nieszczęścia.

Spojrzał... i zadrżał .... ujrzał matkę leżącą na martwych zwłokach swej córki, poznał braci i siostrę, ściskających zimne ręce nieszczęśliwych ofiar niecnej zbrodni i nieszczęśliwego ojca, rwącego sobie włosy z rozpaczy; ale przybycia jego nikt dotychczas jeszcze nie zauważył.

Mógł by uciec bezpiecznie, jak to z początku było jego zamiarem, ale gdzież się miał udać, gdzie się ukryć przed własnem sumieniem? Wszędzie gdzie spojrzał, widział okropny widok pomordowanych ofiar. Chwilkę tylko walczył ze sobą, a niezłomne postanowienie zabłysło w krótce z dzikich jego oczu.

— Panie Ludwiku, i wy wszyscy, którzy sercem z zmarłemi związani byliście — zawołał drżącym głosem i twarz jego trupiobladą powlekła się bladością, — spojrzycie tu na mnie, jam jest mordercą, ale Bóg mi świadkiem, nie było mym zamiarem pozbawiać was córki i siostry!

Jedynie stary farmer i dwaj starsi jego synowie zwrócili na niego uwagę, reszta rodziny, zajęta drogiemi trupami, nie spostrzegła go wcale.

— Morderco — zawołał Ludwik głosem, w którym przebijał ogrom ojcowskiej boleści nad stratą dwojga kochanych dzieci — morderco! cośmy ci uczynili? — i spazmatyczne łkanie więcej nie dozwoliło mu mówić.

— Tak! jam jest mordercą! — powtórzył John głuchym, podobnym do echa głosem, a niech Pan Bóg mi winę tę odpuści, bo własnem małę ją życiem!.

I znów zabrzmiał wystrzał po cichej, dalekiej równinie i trzeci trup potoczył się na trawę; to John kulą z rewolweru głowę swą roztrzaskał.

Jak gwiazda gorejąca spoczęła górna część zachodzącego słońca na dalekim stepie, lecz tylko na minut kilka, gdyż w chwilkę później cienie nocne zaległy nieprzejrzaną równinę. Blizko drogi, nad którą spoczywały inne karawany emigrantów, naokoło obszernych ognisk brzmiały wesołe piosnki wędrowców, bo wieczór był tak miły, tak ciepły! Tylko w ustronnym obozie starego farmera panowały ciemność i grobowe milczenie.

Nie jeden, tylko trzy dni pozostał stary Ludwik z rodziną na nieszczęsnem tem miejscu i gdy wreszcie w dalszą wyruszył drogę, pozostawił za sobą samotne trzy groby. Dwa z nich przedstawiały misterne, mogiły starannie zieloną, po kryte murawą i dwa małe drzewka orzechowe, wyjęte z nad brzegu strumyka, ocieniały zimne łoże młodej pary. Trzeci grób natomiast w znacznem od poprzednich oddaleniu, i tylko prosty nasyp ziemi oznaczał ostatnie mieszkanie mordercy.

Wolno i smutnie mała karawana w dalszą, uciążliwą ruszyła drogę. Głośne żale i skargi ucichły już wprawdzie, ale często, bardzo często, po dniach i tygodniach jeszcze, zwracały się łzawe spojrzenia wędrowców na zachód, w stronę, w zimnem łonie ziemi dwoje drogich im osób snem spokojnym spoczywało na wieki!

Dzisiaj zapewne małe owe drzewka na grobach znacznie się rozrosły i wśród ich konarów gnieżdżą się zapewnie potomki drobnych tych ptasząt, które przed laty, spoczywając na chwiejnych gałązkach, rzewnym swym głosem młodej parze do snu wiecznego śpiewały.

A jeżeli duszom zmarłych dozwolone jest niekiedy przybrać ziemską swą postać, to zapewne sprowadza daleko po za grób sięgająca miłość przy mogiłkach owych dwie czyste, nieskalane dusze, które, unosząc się nad stepem, z smutnym uśmiechem wspominają szczęśliwe chwile krótkiego ich życia i smutne wracają napowrót do niebiańskiej swej ojczyzny, aby spojone na zawsze z sobą, wspólnie uprosić błogosławieństwo dla tych drogich im osób, które przed laty usypały samotne te groby, rosząc je łzami boleści, i wreszcie łaski dla błąkającego się ducha, krążącego na około samotnych dwóch mogił, do których zbliżyć mu się niewolno, bo pomiędzy nim a duszami młodych kochanków stoi straszne widmo popełnionej zbrodni! — To są groby na stepie!

KONIEC.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 10 sierpnia. W Kremsier, w Morawii, zjadą się cesarz austryacki z carem. Zjazd ten będzie kosztował tylko jeden milion guldenów. Władze robią, co tylko mogą, aby zapobiedz zamachom na życie dwóch tych mocarzy. Setki tajnych policyantów znajdują się w Kremsier.— Po 20 bm. nie będzie wolno nikomu przybyć do miasta bez szczegółowego pozwoleństwa od władzy.

Madryt, 10 sierp. Wczoraj zachorowało w Hiszpanii 4171 ludzi na cholerę, umarło 1571.

Z Marsylii donoszą, że tam panuje niezmierna gorączka i że wiele ludzi umiera na cholerę. Szpitale dla cholerników zostały znów otworzone.— W Toulonie zachorowało także kilka osób na cholerę.

W Granadzie istnieją gorsze stosunki, jakie rok temu były w Neapolu. Nie ma wiele lekarzy a trupy leżą po ulicach, bo nikt nie chce ich pochować.

Londyn, 10 sierpnia. Persya organizuje swe wojska i używa do tego oficerów niemieckich. Rosya buduje nową kolej do granicy austryackiej w celach wojskowych.

Paryż, 10 sierpnia. Minister marynarki odebrał wiadomość z Tongkingu, że "czarne bandery" zniszczyły pięć stacyi misyjnych i zamordowały wielu Chrześcian. 8,000 zwolenników misyonarzy katolickich schroniło się w obozach francuzkich.

Suakin, 10 sierp. Wojsko króla Jana abisyńskiego przybyło na odsiecz załodze miasta Jarci położonego na południe od Kassala. Załoga składała się z 4000 żołnierzy.

Londyn, 10 sierp. Angielska komisya dla uregulowania granicy znajduje się o 9 mil na zachód od Heratu i kupuje muły i wielbłądy. Z Askabadu donoszą: Kolej rosyjska zostanie ukończoną dopiero około 1go października. Urzędnicy zakupują dużo zboża.— Od czasu zdobycia okręgu Akhaltekke umarło już 4000 Moskali pod wpływem klimatu.

Gibraltar, 10 sierp. Jedna osoba umarła tu dzisiaj na cholerę. Władze hiszpańskie ustanowiły natychmiast kordon tak, że ludzie tutaj mieszkający nie mogą się nawet widzieć z swoimi przyjaciołmi.

Marsylia, 10 sierp. 35 osób umarło dzisiaj na cholerę.

East Saginaw, Mich., 10 sier. W tartakach spółki „Burnham & Still; Rust, Eaton & Co., i Hamilton, McCure & Co." poczęto dziś znowu pracować podług systemu 11 godzinnego. W tartaku Wright'a pracuje się tylko 10 godzin dziennie, płaca zaś została zniżoną o 13 procent; dawniej pracowano $11\frac{1}{2}$ godzin. W fabryce gontów Chapin'a poczęto dziś znów pracować, lecz o godzinie 10 robotnicy zastrajkowali na nowo. Strajkerzy wstrzymali robotników, którzy już w czwartek poczęli pracować w tartaku Sanborn'a i Hill'a, od pracy.

Wilkesbarre, 11 sierpnia. W Mocanaqua, 15 mil ztąd, wydarzyła się dziś rano eksplozya. Wydobyto już pięć trupów, czterech czy pięciu ludzi znajduje się jeszcze w kopalni; z przyczyny, że powietrze napełnione jest gazem, nie można się do nich dostać. Gdy eksplozya się wydarzyła, było 75 górników w kopalni, przeszło 20 utraciło przytomność. Zabitymi są: James Whalen, W. Kinby, Piotr Bornicki, Jan Dilday i Hiram Mead. Ośmiu zachorowało niebezpiecznie z przyczyny wziewania gazu. Nie wiadomo czy ci, którzy pozostali w kopalni, żyją jeszcze, czy też nie.

— *Domejko,* powróciwszy z Rzymu, ma zamiar, zaczepiwszy o Kraków i Lwów, udać się w podróż do Stambułu, Aten, Kairu i Jerozolimy. Niestrudzony pomimo sędziwego wieku podróżnik mówi, że tylko jazda konna męczy, a podróżowanie koleją i statkiem, od poczynek.

— *Bohdan Zaleski,* sędziwy poeta, powracając późno z przechadzki do swojego mieszkania w Villepreux (pod Paryżem), stał się ofiarą napadku jakiegoś złoczyńcy, który obaliwszy go, skradł mu kosztowną tabakierkę i pamiątkowy zegarek, ofiarowany przez ziomków. Na szczęście przeszło 80 letni czcigodny starzec nie ucierpiał na zdrowiu.

— *Fortepian przedhistoryczny.* Muzyk francuzki, nazwiskiem Vaudre, zbudował rodzaj fortepianu czy pianina z dzwięcznych krzemieni, śpiewającemi zwanych. Z takich krzemieni dwudziestu sześciu dobranych stósownie, składa się klawiatura; klawisze te zawieszone są na sznurkach ponad płytą rezonensową, a artysta gra na nich zapomocą dwóch kamieni w obu rękach trzymanych. Otóż na tym instrumencie, zdaniem jego wynalazcy, a raczej wskrzesiciela grywali nasi przedhistoryczni protoplaści i za jego pomocą uprawiali swój zamysł muzykalny.

— *Car rosyjski* ma przyjąć niebawem tytuł „cesarza Azyi." Tak donoszą, że w Azyi środkowej przygotowują się wypadki ogromnej doniosłości. Rząd rosyjski wysłał w tych dniach trzy szpitale gotowe do krajów zakaspijskich. Przez Merw przechodzą codziennie oddziały wojsk do Pendżdeh. Jenerał Komarów poczynił już wszelkie przygotowania do ruszenia na granicę indyjską. W stronach tamtych wszyscy są przygotowani, że Rosya zabierze Afganistan. — Perski *Szems* pisze tak: Znaczenie Rosyi w Azyi środkowej rośnie ciągle. Mahometanie zapominają już, że mają swego Kalifa i opierają wszystkie swoje marzenia na carze, spodziewając się że jego łaska rozciągnie się także na mahometanów pod panowaniem chińskiem.

— *W Londynie,* jak zresztą wszędzie, ludzie rozmowni a dowcipni pożądanymi są w towarzystwie, a specyalnie przy obiedzie. Ztąd pochodzi, że ulubieńcy losu, obdarzeni temi przymiotami, otrzymują tyle zaproszeń na obiady, że podołać im nie mogą, a już ciągle narażeni są na niestrawność i jej podobne przypadłości. — Obecnie więc tacy darmozjady zwołali zebranie braci po widelcu i uchwalili rezolucyą, że odtąd żaden z nich zadarmo jadać nie będzie, ale każdy każe grubo płacić za świadczone swojem jedzeniem usługi. Cennik jednego z tych panów był następujący: za przybycie na obiad męzki w stroju wizytowym bierze on 10 złr., za obiad z damami w toalecie wieczorowej cena wzrasta już do 70 złr., a za każdy kwadrans po godzinie 10 należy się 5 złr. dopłaty. — Jakże my daleko pozostajemy jeszcze za Anglią! Ileż to gałęzi zarobkowania leży jeszcze u nas odłogiem!.. (*Gwiazdka Ciesz.*)

— *Banda złodziejska w podróży.* Kryminalnej policyi w Berlinie doniesiono, że banda złodziejska złożona z kobiet Rosyanek, jeździ obecnie po Królestwie Polskiem i systematycznych dopuszcza się kradzieży. Kobiety te wynajmują służące, które do szajki należą, do zamożnych domów, a za ich pomocą przy danej sposobności na wielką skalę złodziejstwa popełniają. I tak w Łodzi przyjął z poręki takiej agentki pewien jubiler służącą Różę Erew, która pilnością i wzorowym porządkiem w ciągu trzechtygodniowej służby się odznaczała. Gdy jednakże dnia 4 lipca jubiler z familią wieczorem z wycieczki powrócił, służąca zniknęła bez śladu a z nią złote zegarki, brosze kosztowne i przeróżne klejnoty. Strata wynosi kilka tysięcy rubli. Policya przestrzega berlińską publiczność, radząc ostrożność w przyjmowaniu sług.

— *Co palą Niemcy?* W Austry tytoń stanowi monopol rządowy, zdarzyć się wprawdzie może, że ktoś w cygarze znajdzie włos, pióro, ba nawet szpilkę, jednakże pewni przy najmniej jesteśmy, że to co palimy, jest rzeczywiście tytoniem. W Niemczech zaś, gdzie fabrykacya tytoniu i cygar stanowi przedmiot wolnego przemysłu, zamiast tytoniu podsuwane bywają najrozmaitsze inne liście. Surogata tytoniu stanowią tam przedmiot bardzo rozległego i zupełnie jawnego handlu. Jako wierzchnie liście do cygar, używane bywają liście burakowe wytrawione kwasem azotowym. Przez kwas ten azotowy powstają na listkach centki, które łatwowierna publiczność tak bardzo na cygarach ceni. Do wnętrza cygar liście burakowe są już za drogie, zastępują je więc podbiałem. Nadto znany jest także sposób fałszowania tytoniu za pomocą alkoholicznego nastroju z liści tytuniowych, którym skrapia się pierwsze lepsze zielska.

— *Photographisches Archiv* podaje następujące ciekawe doniesienie: W lyońskim urzędzie pocztowym skradziono list z 50.000 franków. Z liczby bieżącej można było łatwo dojść, na którego z trzech urzędników spadała odpowiedzialność, lecz na nieszczęście liczba ta była zalaną atramentem a przeto niewidoczną. Jako rzeczoznawca od sądu powołany fotograf Ferrand znalazł się w kłopocie, gdyż wszyscy trzej urzędnicy używali innego atramentu; jeden mianowicie używał atramentu kampeszowego zmięszanego z ałunem, gumą i z chlorku potasu; drugi używał atramentu z galasówek; trzeci mięszaniny z obu.

Gdy plama jest świeżą, łatwo jest przez pewne roztwory soli wywabić ją, i widzieć liczbę pod nią się znajdującą. Gdy plama jest dawniejszą, natenczas przy wywabianiu silniejszemi kwasami, zachodzi obawa, że pismo zostanie wraz z plamą zmyte. Tu jeszcze gorzej było, gdyż jeśliby użyto roztworu do wywabania atramentu kampeszowego, a liczba byłaby tym atramentem napisana, natenczas zniknęłaby ona a plama pozostałaby niezmienioną. A trzeba było zachować pismo jako środek dowodowy. Wyjście z tego kłopotu okazało się w takiem rozumowaniu; Atrament kampeszowy jest więcej fioletowy, atrament z galasówek więcej błękitny. Obie te barwy nie zachowują się jednakowo na płycie fotograficznej. — Zrobiono więc zdjęcie fotograficzne z tej płyty i można było spostrzedz, że pod plamą była 1200 przemieniona w liczbę 1203. Okazało się, że najprzód zmieniono liczbę, później zaś po dokładniejszej rozwadze przykryto ją plamą. Na podstawie tego odkrycia nie było trudnem doprowadzić śledztwo do pożądanego wyniku.

Inwestygacya dzieci.

(Z „Arkansaw Traveller").

„Nie pozostanę już dłużej w tej krainie," rzekł pewien stary negier, którego wyborny humor i zadowolenie z otoczenia nadawały jego słowom cechą prawdy.

„Co się stało, Eli?" zapytano go.

„Mniejsza o to co się stało, nie mogę tu pozostać."

„Czy cię kto maltretował?"

„Tak, właśnie."

„Przestąpili twe prawa?"

„Co?"

„Tj. Czy zdeptali twe prawa?"

„Tak, panie, i to obiemi nogami!"

„Powiedz jak to było."

„*Wall,* wie *boss* że mamy cały rój dzieci. Coś mam 12 czy 15 bębnów w mym domu, *boss.* Dzisiaj rano gdy wszystkie dzieciaki wyleciały na podwórze naliczyłem tych małych djabłów aż 23. — Słuchaj żono powiadam mej kobiecie, zkąd tyle dzieci tu się znalazło? Ona chciała wyminąć me pytania; lecz nareszcie się przyznała, że te extra dzieci to pouciekały od jej zamężnej siostry. Teraz *boss* jak myślisz długo żywiłem te całą armią?"

„Nie mogę wiedzieć."

„Tak jest, wiedzieć pan nie możesz. Otóż żywiłem tyle dzieciaków przez 2 miesiące. Mnie zawsze się zdawało, że za wiele jedzą w mym domu, lecz nigdy się nie spodziewałem aby jakich dzieci przybyło. Nie, tu już dłużej w tym kraju nie pozostanę."

Małżeństwo Sniverly.

(Z „Arkansaw Traveller").

„Jak się miewają major Sniverly i jego żona?" zapytał się pewien gentleman z Dallas swego przyjaciela.

„Oh! on porządnego figla wypłatał swej żonie zeszłego tygodnia."

„Jak to było?"

„Wiesz pewno, że ona nie pozwala mu choćby 1 centa zatrzymać z tego co on zarobi, więc ułożył plan, podług którego on zawsze coś od niej wyłudzi. Wiesz też niezawodnie, że ona ma psa, którego przenosi nad wszystko w tym świecie?"

„Tak!"

„Well, major zmówił się z złodziejem psów, który kradnie psa co tydzień. Major wydaje mu psa przez płot."

„Lecz jakże to wzbogaca majora finansowo?"

„Widzisz to tak jest: pani Sniverly, wyznacza zawsze nadgrodę $5.00 za powrócenie jej pieska. Ona płaci te $5.00 złodziejowi, który dzieli się temi pieniędzmi z majorem. Na drugi tydzień znów jest pies w ręku złodzieja. Doskonały ten plan przynosi złodziejowi i majorowi po $2.50 na tydzień."

☞ Korespondencya ob. Jana Drzycimskiego z Little Falls nadeszła cokolwiek zapóźno, bo przy zamykaniu formy. Podamy ją w przyszłym tygodniu.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec męzki

w MILWAUKEE Wis.
No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materyi na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

Listy polskie na poczcie.

535	Acz Józef	686	Niemec Józef
538	Bachrach Kauf.	691	Osucha Józef
542	Baran Jan Fr.	692	Dzischki Karol
549	Bolda Jan	693	Pacholewski St.
552	Brasnicka Jan	694	Pawlak Każ.
562	Bunkowska Flor.	695	Pawłowski Jan
563	Burchard Marta	698	Piontkowski M.
567	Chichalski S. M	699	Pokrywka Jan
571	Concheminski C.	700	Polankowa M.
572	Dambeski ——	703	Prihoda Fr
574	Duwnech Fr.	705	Putynkowski Ig.
612	Jisejdi Walek Win	708	Rak Stanisław
614	Kaluza Szymon	719	Remes Tomasz
625	Kochan Waw.	721	Reczko F.
629	Kozata Stanisław	725	Ruonowski Anna
640	Konrad Bonifacy	726	Rur Wilhelm
632	Kosper ——	728	Scharecki R.
643	Lasa Jan	729	Scherbecki Fryd.
644	Laszewski Fr.	732	Schmid C.
648	Lewandowska An.	736	Scholz Karol
651	Lipka A.	742	Sobiejewska Fr.
656	Melecki Ludwik	747	Stobiecki Fr.
657	Malicki H.	759	Wienecki Ws. Fr.
660	Marszeżyński Jan	760	Wiercioch Jan
667	Michon Antoni	762	Wilsziński S.
668	Mieciec Józef	770	Urwicz G
671	Mondrzejewski J.	774	Zazański Miss. J.
676	Muchelski Wac.	776	Zlabek Jan
683	Niemec		

UKOŃCZONY
Pierwszy Rocznik TYGODNIKA Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje

$2.85,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu.
W. Dyniewicz.

Na Zbiór Pieśni przysłali:
60) Brat Stanisław, South Bend, Ind. 1.50

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Czestochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Srubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich,* A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski i S. Krzemiński
—*Northeim, Wis.,* Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.,* M. Stajkowski.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton,* Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
- *Shenandoah,* D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.,* Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki

Ceny Targowe.

CHICAGO, 12go Sierpnia 1885r.

Mąka, zimowa	3.50@5.50
"Minnesota wiosenna	3.45.@4 50
" " patent.	5.00@5.75
" żytnia	3.40@5.10
" żytnia w miechach	3 50@3 75
Pszenica No 2 buszel	88
" No 3 "	83@86
Kukurudza "	.45@48
Owies	26@38
Żyto	50@66
Jęczmień	48@49
Wieprzowina, beczka	$9.47\frac{1}{2}$
Smalec, 100 funtów	6.32@6.38
Szynki funt	7@11
Masło zwykłe	4@8
dobre	10@15
śmietankowe	18@20
Ser	3@8
Jaja, tuzin	$10\frac{1}{2}$@11
Brzoskwinie, pudło	50@75
Wyborne Messina cytryny, pudełko	5.00—5.50
Bananas, pęk	75—2.00
Melony, za 100	18 00—25.00
Pomarańcze, pudło	4.50
Jabłka beczka	3.00@5.25
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	$10\frac{1}{2}$@12
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7@8
„ standard granulated	6@7
„ standard A	$6\frac{1}{4}$
„ żółty "	5@$5\frac{1}{2}$
Ryż, Carolina funt	$6\frac{1}{4}$@7
„ Louisiana	$5\frac{1}{2}$@$6\frac{1}{4}$
Siano, tuna tymotka No. 1	15.00
" " No 2.	11.00—12.00
mięszane	10.00
preryowe	6.00@ 700
Kartofle, beczka	75@1 00
Gęsi funt	00
Indyki	9@11
Kury "	$5\frac{1}{2}$@10
Kaczki, tuzin	3.00@3 50
Żywe świnie	4.00@4 70
Owce	2 25@4.00
Krowy	35.00@60.00
Cielęcina, funt.	00
Spiryt	1.15
Wełna	11@28
Łój	3—6
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	2.85—2.50
Ogórki, sto	90@1 00
Tomatoes (pomidory) pudełko	15@20
Kapusta (Illinois), za 100 główek	3.50@4.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	$9\frac{1}{2}$
Low Middling	$9\frac{1}{4}$
Good Ordinary	$9\frac{1}{8}$
W Galveston, Texas	
Midiling	$9\frac{7}{8}$
Low Middling	$9\frac{5}{8}$
dobra zwyczajna	$9\frac{1}{8}$
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
W St. Louis	
Middling	10

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga. via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Elbe, Neckar, Rhein, Main, Salier, Ems, Werra, Donau, Gen. Werder, Weser, Braunschweig, Fulda, Habsburg, Hohenzollern, Hohenstaufen, Nuernberg, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:	z Bremen:
1. Kajuta. Parowce ekspresowe	$80 i $100.	$85-$125
" starsze	$100	100
2. " ekspresowe	$55 – 60	$72.00
" starsze	$50	$50.00
Pokład "	$25	$21.50
" " starsze	$23	$24.50

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2.	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$49.50
" " starsze	$45.50

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dobrze uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago.

POCZTA CESARSKO-NIEMIECKA
i Stanow Zjednoczonych.

Hamburske-Amerykanskie
Stowarzyszenie Parowych Okrętow,

dwa razy w TYGODNIU pływających pomiędzy

New York'iem i Hamburg'iem.

Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.
Hamburske-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.
DNIE ODPŁYWU:
Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

☞ **MILJON LUDZI** ☜

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadają do *Castle Garden,* zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Ceny tykietów o wiele niższe jak u jakiejkolwiek innej linii.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
generalni agenci pasażerowi,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
i
W. DYNIEWICZ,
532 Noble, Str., Chicago, Ills.

C. B. Richard E. L. Boas

C. B. RICHARD & Co.
NEW YORK — CHICAGO — HAMBURG.
Założone 1847.

Biznes Bankowy i Ekspedycyjny.

Bióro chicagoskie: Róg Washington i La Salle ul

Czynności wprost z wszystkiemi częściami ziemi *Jeneralna agentura przewozu na hamburgskich parowcach pocztowych.*

WEKSLE na przeszło 600 miast. Wypłata jakiejkolwiek sumy bezpłatnie prosto do domu przez pocztę lub telegraf do Niemiec, Polski, Galicyi, Rosyi i. t. d. Mamy na składzie zawsze ruble, marki i guldeny. — Ściąganie schedów i długów przez doświadczonych pełnomocników.

Wysełka pakietów do Europy dwa razy tygodniowo i towarów do wszystkich części świata. Bióro otwarte w niedziele od 10 do 12 godziny.

B. STOBIECKA
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,

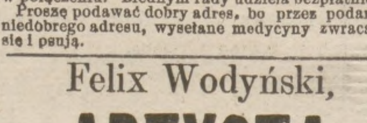

Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie. uroboty kościelne. Adresować proszę do biora Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

OBERZA
POLSKO-LITEWSKA

Macieja Waranko,
671 Milwaukee Avenue,
pomiędzy Noble i Augusta ul.
CHICAGO, — — ILLINOIS.
(Apr.16.85)

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.
Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,
NEW YORK.

AGENTURA
Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY
Wyrabia karty okrętowe
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.
Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej

jako to:
Strzelców i Dubeltówek, Rewolwerów;

Prochu, Kul, Kapiszonów
wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.
Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $22.50
Z przyjazdów Skandynawskich .... $29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Z BREMEN,		Z BALTIMORE
America	21 stycznia	11 lutego
Hermann	4 lutego	25 lutego
Nuernberg	18 lutego	11 marca
America	4 marca	25 marca
Braunschweig	11 marca	1 kwietnia
Salier	18 marca	8 kwietnia
Hermann	25 marca	15 kwietnia
Nuernberg	1 kwietnia	22 kwietnia
Habsburg	8 kwietnia	29 kwietnia
America	15 kwietnia	6 maja
Braunschweig	22 kwietnia	13 maja
Salier	29 kwietnia	20 maja

Plac wyładowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma i nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET, *Baltimore, Md.*
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET, *CHICAGO, ILL.*

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski skleр

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.
WIELKI
skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.
R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mężkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj w oko twojego towarzyszu, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przekonania lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.